WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV — Warszawa, 6 kwietnia 1947 r. — Nr 14

W numerze

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ..."

NOWYM ZARZĄDOM

W tych dniach odbyły się setki zjazdów powiatowych i nadal odbywają się Zjazdy wojewódzkie. Młodzież Wiciowa wybiera spośród siebie czynnych, bardziej wyrobionych, darzonych zaufaniem kolegów do władz wybiera w porozumieniu z komitetem demokratyzacji, by obie strony, według woli młodzieży mogły stanąć u warsztatu pracy i pracy nadawać ton zgodny z duchem czasu, z dążeniami młodzieży, z potrzebami Polski.

W wyniku Zjazdów odbędzie się przegląd dokonanej roboty, stanu organizacyjnego, zaplanowanie działalności na rok następny. Dokonana zostanie rewizja dróg dotychczasowych i wytyczy dalszy odcinek. W wyniku Zjazdów odnowione zostaną Zarządy. Młode, t. zw. trzecie pokolenie stanie przy kierownicy, podejmie piękny dorobek by swoimi pomysłami i pracą godnie go pomnożyć.

I te nowe Zarządy — to nie nowi ludzie zaszczyceni wyborem — a nowa fala pracowników ofiarnych owianych zapałem, świadoma obowiązków, obowiązków niełatwych.

Witając ich — należy im życzyć wytrwałości w pracy i — przypomnieć o niemałych obowiązkach jakie wraz z wyborami przyjęli na siebie

Nasamprzód — nie ma członków Zarządu od ozdoby — wszyscy muszą pracować rzetelnie i być wewnętrznie przed sobą i przed gromadą odpowiedzialni. Tak nam nakazuje honor i tego wymaga interes młodzieży i potrzeby wsi i kraju.

Potem — trzeba plan pracy przetrawić rozłożyć w czasie, w terenie, między członków Zarządu Pow. czy Wojew. Dalej trzeba poznać się z terenem, jakością, ilością podległych komórek z brakami by wiedzieć gdzie i co robić, komu najpilniej pomóc, o co zabiegać, na których czynniejszych członków liczyć. Jest wiele Kół które trzeba przypilnować, Zw. Powiatowych które trzeba dopatrzyć i spraw które chcemy przeprowadzić. To trza obmyśleć, uplanować — i nie koniec na tym — trzeba wykonać.

Zarządy muszą wiedzieć co dzieje się na dole w t. zw. terenie, zająć się nie tylko organizacją ale i dalszymi kwestiami — szkołami Rolniczymi, Uniwersytetami młodzieżą w szkołach średnich. Pokierować wielu z naszych członków do szkół spółdzielczych zawodowych, ogólnokształcących, zadbać, pomóc jej stypendiami. Zarządy winny zainteresować się spółdzielczością, sprawami gospodarczymi, samorządowymi, nawiązać stosunki z instytucjami i władzami oświatowymi, by współpraca z nimi szła na pożytek młodzieży, by młodzież mogła w nich pracować brać czynny udział i zaprawiać się do poważnego życia obywatelskiego.

Przez odwiedziny, konferencje, rozmowy, Zarządy Powiatowe winny wiedzieć o potrzebach i dążeniach młodzieży by następnie w myśl tych potrzeb i na wyrost pobudzać, dawać inicjatywę, kierować przez rady i wskazówki, nadawać ton i rozmach robocie i życiu. Musi życie bujne zatętnić w szeregach młodzieży.— Ta znajomość terenu i potrzeb— i inicjatywa — musi być przymiotem zasadniczym członków naszych władz.

W ślad za tym idzie druga ważna sprawa — mało zaplanować, dać początek, zapłodnić pomysłem, udzielić rad i pokierować — trzeba dopilnować. Trzeba sprawdzić, skontrolować — czy ustalona uznana za potrzebną, postanowiona praca idzie i jak idzie. Zarządy muszą na tym odcinku dołożyć starań umiejętnie i taktownie społecznie nadać robocie tempo nerw — „by słowo stało się realnym czynem".

Atmosferą tych prac i poczynań musi być głębokie umiłowanie sprawy, ideowości. Wiara w słuszność w bezwzględną konieczność, że „tak musi być". I młody szlachetny ambit — oto jak potrafią wywiązać się ze swych obowiązków.

W łonie Zarządów musi zaistnieć nie spychanie na kolegów — a wyścig pracy, koleżeńskość. Byśmy mieli poczucie dobrego wywiązywania się, nie marnowania jałowego czasu na nic— a rzetelne owoce. Musi być zgoda i współpraca dająca zadowolenie i radość.

W pracy dającej radość będziemy dojrzewać, tężeć, dorabiać się własnego doskonalenia się i poddźwigu ogólnego poziomu naszej gromady. Będziemy cieszyć się ze zdobyczy już osiągniętych — i gotowić się i pragnąć dalszych osiągnięć.

Hasłem: i więcej i lepiej — a wszyscy razem — by Wiciowy piękny dorobek w naszych rękach pomnożył się, nowymi wartościami zbogacił — gdyż taki jest nasz radosny obowiązek i takie jest prawo życia.

Bolesław Dejworek



W dniu Święta Zmartwychwstania wszystkim Koleżankom i Kolegom, Czytelnikom i Prenumeratorom — ślemy serdeczne życzenia mocy wewnętrznej, siły i wytrwania w tworzeniu nowych wartości, zbliżających człowieczość do szczytów ideałów Chrystusowych: Dobra, Prawdy i Sprawiedliwości.

REDAKCJA „WICI"

2)

STEFAN IGNAR

Ideologia Związku Młodzieży Wiejskiej
wobec przemian ustrojowych

SPÓŹNIENI O JEDNĄ REWOLUCJĘ

Trzeba tu powiedzieć o dwóch teoriach ustroju społecznego i podkreślić pewne założenia, na których opierają się kierunki różnych ugrupowań i środowisk.

Pierwsza z nich to teoria klasycznej demokracji, która polega na tym, że jednostka — obywatel ma cały szereg praw, gwarantujących korzystanie z jak najszerszych swobód w życiu osobistym i społecznym. Prawa te dotyczą swobody wychowania rodzinnego, wolności osobistej, wolności słowa, udziału w wyborze władz itd. Jest to demokracja wywodząca się z rewolucji francuskiej, demokracja, jak ją nazwałem negatywna, polegająca na obronie jednostki przed społeczeństwem i przed państwem. Jest to demokracja polityczna, w której jednostka ma całkowitą swobodę porozumiewania się z innymi jednostkami, czyli swobodnego zrzeszania się. W demokracji tej państwo nie jest pomyślane jako regulator życia społecznego i gospodarczego, wskutek czego swobody wynikające z tej demokracji prowadzą w rezultacie do wybicia się jednostek bezwzględnych i do opanowania środków produkcji — fabryk itp., natomiast reszta „swobodnych obywateli" schodzi do roli najemników kapitalistycznych i jest niemiłosiernie wyzyskiwana przez właścicieli kapitału.

Przykład takiej demokracji mieliśmy do roku 1926 w Polsce i na ogół nie jesteśmy skłonni do przywrócenia jej. Przyczyniła się ona wprawdzie do ożywienia politycznego szerokich mas, lecz nie dała rozwiązania najważniejszych problemów, powodując wreszcie zapanowanie sanacyjnej dyktatury.

Demokracja liberalna jest wynikiem osiągnięć rewolucji francuskiej, która odbyła się przed 150 laty. Rewolucja ta była przeprowadzana przy użyciu bardzo krwawych narzędzi. Z niej wyłoniła się dyktatura Napoleona, który wyrósł na gruncie rewolucyjnym, a następnie zapragnął podbić cały świat dla celów demokracji. Jest to pewnego rodzaju absurd (że do demokracji dąży się drogą dyktatury), ale przeciwieństw takich w rozwoju społeczeństw mamy w histori bardzo dużo. Po tych burzliwych i sprzecznych dążnościach rewolucji francuskiej nastąpił okres rozpowszechniania się jej zdobyczy drogą rozwojową — ewolucyjną. Im dalej było od okresu Napoleona, tym bardziej zyskiwały na wartości zdobycze demokracji. I my żyliśmy w tradycjach tej rewolucji. Nocznicki, Woźnicki, Malinowski i inni starzy działacze ludowi mówili nam o niej w swych referatach oświatowo-politycznych. Niestety, idee rewolucji francuskiej rozpowszechniały się najbardziej u nas, kiedy już było po drugiej rewolucji. W 1917 roku w Rosji wybuchła rewolucja jeszcze bardziej krwawa i na jej gruncie znów wyrosła dyktatura, która zmierzała do rozprowadzenia demokratycznych osiągnięć rewolucyjnych. Ponieważ Naród Polski żył do ostatnich czasów wartościami pierwszej rewolucji więc też nic dziwnego, żeśmy się bardzo spóźnili. I dziś, kiedy ta druga rewolucja przyszła do nas — do domu, nie możemy się z nią pogodzić. Przeżywamy tragedię, ponieważ zostaliśmy zaskoczeni rewolucją, która przecież dokonała się 30 lat temu. Zbyt jednostronnie powiązaliśmy się z Zachodem, z jego sprzecznymi i często przeżytymi ideami, wypaŕszy się Wschodu. A tymczasem dziś z tym Wschodem musieliśmy się spotkać.

ZAŁOŻENIE IDEOWE RUCHU LUDOWEGO, WYMAGAJĄCE REWIZJI.

Chcąc się oprzeć wpływom drugiej rewolucji, tworzyliśmy ideologię słowiańską w oparciu o małe narody słowiańskie. Chcielibyśmy stworzyć jedność słowiańską, jedność narodów chłopskich — rolniczych, ale miała to być jedność bez Rosji jako największego narodu słowiańskiego. Uważaliśmy, że naród rosyjski, który przeobraził się w nowym ustroju, nie nadaje się do współpracy. Chcieliśmy stworzyć kompleks składający się z mniejszych narodów słowiańskich, aby przeciwstawić się nie tylko imperialistycznym zakusom niemieckim, lecz także osiągnięciom rewolucji rosyjskiej. Poza tym idea słowiańska w naszym rozumieniu miała przeciwstawić się zwyrodnieniom Zachodu opanowanego przez wielką technikę i stwarzaliśmy niechęć do technicznego podniesienia narodów słowiańskich. W tej niechęci do techniki wychowywała się młodzież wiejska w Polsce i porzuciła ją dopiero w czasie wojny, kiedy stwierdziła, że człowiek nie umiejący posługiwać się urządzeniami technicznymi jest bezbronną ofiarą przeciwnika.

Następny z naszych wyolbrzymionych ideałów — to wiara w spółdzielczość, jako w lekarstwo skuteczne na wszystkie bolączki życia gospodarczego. Nazywam to uniwersalizmem spółdzielczym. Rozdęcie wartości idei spółdzielczej jest właśnie przejawem zapatrzenia się w zbankrutowane już idee z okresu rewolucji francuskiej. Zwolennik demokracji negatywnej obawia się jakiejkolwiek ingerencji państwa w życie gospodarcze, tak jak szlachcic z 17 wieku bronił przywileju liberum veto, węsząc w każdej dążności do usprawnienia władzy państwowej, zamach na swobody i prawa szlacheckie. Nasz uniwersalizm spółdzielczy był coprawda nacechowany szlachetnym idealizmem powszechnej sprawiedliwości w życiu gospodarczym, lecz był ułudą, podobną do starych utopii. Błędem naszej ideologii jest to, że uważamy spółdzielczość nie za metodę (sposób działania), a za istotną treść ustroju gospodarczego. Ja osobiście nie wierzę w możliwość wprowadzenia w życie takiej spółdzielczości. Uważam, że spółdzielczość jest raczej pewną metodą, którą można stosować w różnych ustrojach. Marzenia o Rzeczpospolitej Spółdzielczej pozostaną tylko marzeniami. Jako przykład można tu podać kapitalistyczną Anglię, a z drugiej strony komunistyczny Związek Radziecki. I w jednym i w drugim kraju spółdzielczość ma bardzo duże zastosowanie. W samej Anglii jednak program spółdzielczy nie jest wystarczający dla Partii Pracy (Labour-Party), która na przykład w dziedzinie rolnictwa dąży do upaństwowienia, tak samo, jak i w dziedzinie przemysłu.

Wiara w spółdzielczość była więc drugą utopią w ideologii ruchu ludowego. Zaciemniała ona nam widok i uczyniła niezdolnymi do właściwej oceny rozwoju gospodarczego.

W zakresie wychowania społecznego byliśmy skłonni do tworzenia pewnego rodzaju sekty, która broni się przed tym, aby nie wkradli się do niej ludzie niewtajemniczeni. Nastawienie to zabijało w nas krytycyzm i prowadziło do megalomanii. Dążność ta była w dużym stopniu uzasadniona, a nawet konieczna w warunkach przedwojennych, lecz i dzisiaj pokutuje ona w naszych szeregach i utrudnia branie udziału w życiu w takim za-

Korespondencyjny Kurs Budownictwa

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" na zlecenie Ministerstwa Odbudowy organizuje Korespondencyjny Kurs Budownictwa dla wszystkich, którzy wypełnią niżej zamieszczone warunki.

Czas trwania Kursu — pięć miesięcy. Cały materiał zawiera się w dziesięciu zeszytach przesyłanych uczestnikom co dwa tygodnie. Na zakończenie kursu odbędzie się egzamin i ewentualnie praktyczne przeszkolenie na podstawie których wydane zostaną świadectwa.

Oplaty będą obowiązywać wszystkich do połowy Kursu. Po połowie pilni uczestnicy będą z opłat zwolnieni.

Podanie wraz z życiorysem należy nadsyłać do dnia 25 kwietnia b. r. pod adresem Korespondencyjny Kurs Budownictwa „Wici", Warszawa 1, skrzynka pocztowa Nr 60. Pieniądze pod tym samym adresem prześlą zainteresowani po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu na Kurs, po czym dostarczony im zostanie pierwszy zeszyt.

Warunki uczestnictwa i ukończenia Kursu:

1) Wykształcenie szkolne lub domowe w zakresie 6-ciu oddz. szk. powszech;
2) podanie o przyjęcie na Kurs;
3) wpisowe 50 zł;
4) 1 zeszyt 20 zł;
(pierwsza wpłata w wysokości 70 zł, następna po 20 zł.)
5) punktualne nadsyłanie wypracowań;
6) obowiązkowy egzamin osobisty przed komisją, na który należy stawić się w miejscu wskazanym przez Kierownictwo Kursów.

Do podania należy załączyć:
a) własnoręczny krótki życiorys
b) świadectwo szkolne
c) metryka urodzenia
d) 1 fotografia
e) ew. opinia Rady Gminnej.

Rolnicy budujący się lub mający się budować,

Rzemieślnicy budowlani.

Młodzież pragnąca poświęcić się zawodowi budowlanemu winni wziąć jak najszerszy udział w Korespondencyjnym Kursie Budownictwa.

kresie, jaki przypada nam z racji naszych zadań. Niejednokrotnie wydaje nam się, że jesteśmy specjalnie do tego powołani, aby komuś przyznawać godność i honor lub też odmawiać. Stosujemy to często wobec grup i środowisk, które nam się z takich czy innych względów nie podobają.

Niewłaściwe jest tworzenie z tych urywków ideologii moralnej społecznej i gospodarczej wyznania wiary. Wartości te mają duże znaczenie, ale wtedy, gdy wchodzą do całości pełnego, realnego programu. Jeżeli rzeczywiście chcemy się oprzeć o wartość kultury słowiańskiej, przenieść je do życia współczesnego i wzbogacać je własnym dorobkiem to jest to słuszne, ale jako jeden z wielu czynników ogólnej ideologii, związanej z całością życia współczesnego. Jeżeli natomiast z takiego urywku stwarza się pewną całość, to ta całość staje się deklamacją i to nawet szkodliwą.

Tworzenie programów słabo uzasadnionych, wykombinowanych, wypływało stąd, że ruch ludowy kształtował się pod wpływem inteligencji pochodzenia szlacheckiego w oparciu o środowisko zamożnych gospodarzy. Te dwa czynniki spowodowały, że ruch ludowy chciał się uchronić od rozwiązania koniecznych zagadnień, które szły na nas i wreszcie przyszły. Dowodem pomijania szeregu ważnych zagadnień był brak zainteresowania się sprawą fornali. Reformę rolną ujmowało się tylko z punktu widzenia potrzeb gospodarskich. Fornal to raczej był dla nas typ ujemny, niesympatyczny i zamiast wciągnąć go do pracy nad przebudową ustroju, myśmy go pomijali. Środowisko zamożnych gospodarzy nie chce rewolucji, unika przewrotu, a tylko żąda pewnych ulg od państwa. Tradycje te jeszcze przez pewien czas będą prawdopodobnie odgrywały pewną rolę w ruchu ludowym.

Przykładem słabości ideologicznej naszego ruchu, to ugoda z prawicą w okresie okupacji, która to ugoda właściwie przekreślała reformę rolną. Ta ugoda nas skompromitowała, ponieważ ustąpiliśmy na odcinku, na którym byliśmy najmocniejsi. Ustępstwo tego rodzaju w wyobrażeniu naszego kierownictwa konspiracyjnego było potrzebne dla celów patriotycznych. Uważaliśmy, że współpraca z prawicą uratuje Polskę, a że współpraca z lewicą zgubi ją. Wobec tego wyrzekliśmy się naszych reform społeczno-gospodarczych. Podobnie było w okresie wcześniejszym — w roku 1918 i w latach następnych. Zawsze w momentach krytycznych szukaliśmy współpracy z prawicą, nie chcieliśmy się z nią rozłączyć. Okres konspiracji był z jednej strony silnym wyrazem powszechnego unarodowienia chłopów w tym sensie, że wieś wzięła masowy udział w walce o niepodległość, z drugiej jednak strony był to okres naszego kryzysu ideologicznego i wykazał brak konsekwencji politycznej. A wiemy przecież, że najbardziej twórczy i jedynie celowy jest patriotyzm rewolucyjny. Dowodem tego jest rewolucja francuska, rok 1905 w Polsce i wreszcie ostatnie lata naszych dziejów.

W zakresie społeczno-gospodarczym zostaliśmy zepchnięci do roli obserwatorów. To wszystko jest rezultatem oparcia naszej ideologii na zasadach demokracji liberalnej, która odegrała swoją rolę w ciągu stu lat, ale która niewątpliwie się przeżyła, a na miejsce jej przyszła nowa rewolucja, nowa demokracja, z którą my nie możemy dojść do porozumienia. Dla Polski jest to sprawa szczególnie ważna, jeśli jest się sąsiadem państwa, które przeszło drugą rewolucję.

CO PRZESZKADZA W UZGODNIENIU IDEOLOGII LUDOWEJ Z NOWYMI ZASADAMI USTROJU?

Światopogląd materialistyczny polega na tym, że zwolennicy jego pojmują rzeczywistość tak, jak ją widzą. Inny jest pogląd idealistów, którzy chcą widzieć w rzeczywistości odbicie oderwanych idei. W dziedzinie zaś państwowej teoria demokratyczna pierwszego okresu ogranicza się do spraw politycznych. Marksizm zaś jest przesiąknięty bardzo silnie sprawami gospodarczymi. Pojmuje on państwo jako pewien aparat, który ma prowadzić gospodarkę państwową, podczas gdy w pierwszym wypadku państwo zostawiało gospodarowanie t. zwanej inicjatywy prywatnej.

Oczywiście dla chłopskiego środowiska najtrudniejszą do strawienia w marksiźmie rzeczą jest to, że dąży on do upaństwowienia i uspołecznienia warsztatów pracy, a chłopa traktuje jako element przejściowy, pomiędzy burżuazją a proletariatem. Cała sprzeczność sprowadza się do tych dwóch spraw. Na przykładzie Polski widzimy, że marksizm jednak nie dąży do rozwiązywania tego w sposób rewolucyjny i przymusowy. Godzi się na zastąpienie swojego programu w tej dziedzinie programem ludowym, zostawiając gospodarstwa w rękach prywatnych właścicieli. Spośród przedstawicieli prawicowego odłamu ruchu ludowego wysuwa się odwrotne stanowisko do marksistowskiego. I tak na przykład prof. Franciszek Bujak uważa, że warstwa chłopska jest jedynym rezerwuarem sił narodowych, wobec czego nie należy dopuszczać do zbyt szybkich przeobrażeń na wsi, aby naród nie utracił swych źródeł biologicznych (życiodajnych). W rzeczywistości na wsi występuje silna potrzeba wprowadzenia nawych urządzeń i zdobyczy technicznych, aby wieś nie stała się ofiarą dokonywujących się przemian.

Z drugiej strony zdobycze rewolucji rozszerzane poza jej macierzysty kraj są nieraz wprowadzane drogami zbyt ulatwionymi. Zdaniem niektórych zwolenników nowego ustroju nie potrzeba się zbytnio wysilać na właściwe zorganizowanie życia społecznego, bo za nimi bądź co bądź stoi siła, która i tak zapewnia zwycięstwo. Idąc oni często drogami zbyt uproszczonymi, co powoduje zwężenie bazy społecznej dla koniecznych nowych przeobrażeń.

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JEST NA ROZDROŻU

Znaleźliśmy się na rozdrożu jako ruch młodzieży wiejskiej, ponieważ w dużym stopniu zanikł sens dotychczasowej naszej pracy. Tego, co się robiło, dalej robić nie można, a robić to, czego chcą marksiści, nie wypada, bo byłaby to zdrada naszych dobrych obyczajów i ułożonych programów. Równocześnie występuje u nas brak dostatecznej wiary w słuszność dotychczasowego stanowiska. Zasady ideologiczne załamują się, wychodzi nieraz ich małość i słabość. Nie mamy się czym dostatecznie legitymować. Nie możemy na przeciwko tego, co jest wielkie, wysunąć rzeczy również wielkich. A więc kryzys ideologiczny. Jedność słowiańska bez Rosji utrzymać się nie da, już z tego skapitulowaliśmy, a znów przy uwzględnieniu narodu rosyjskiego istnieje wątpliwość, pochodząca stąd, że w skład Związku Radzieckiego wchodzą przecież i narody nie słowiańskie.

Agraryzm został skompromitowany w swoich czeskich źródłach. Czeski agraryzm (bardziej zachowawczy, niż polski) stał się przeżytkiem, a ludzie, którzy go tworzyli i propagowali, skompromitowali się politycznie w okresie okupacji. Odpadło więc źródło, na które powoływaliśmy się w uzasadnianiu naszych założeń ustrojowych. Co do mnie, to nigdy nie byłem zwolennikiem agraryzmu. Program ten wydawał mi się zawsze sztuczny i mało rewolucyjny w stosunku do przedwojennej rzeczywistości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MACIEJ PIOŁUN

Rezurekcja

Zatrzęsła się świątynia od dzwonów łoskotu.
Świt im drożyny w niebo rosą powyścielał.
Radujcie się! Klęknijcie okręgiem wzdłuż płotu!
Środkiem płoną gromnice jak komże się bielą.

Dzwony biją i biją. Ludzie modły niosą.
Z westchnień zawarte z Bogiem rozkwita przymierze.
Po sercach rozpłaszczonych kapie dziękczyń rosa.
Niewierzący pojmują — wierzący nie wierzą.

O, serce niespokojne! — Czym Boga ugościsz?
O, wierni! — Poświadczcie mi trwałość swych probierzy
Bo nie wiem — czy iść z wami i płakać z radości,
Czy z zwycięskim Chrystusem się zmierzyć?...

Dnia 28 marca 1947 roku zginął z rąk faszystów ukraińskich

GENERAŁ BRONI

Karol Świerczewski

PSEUDONIM „WALTER“

II WICEMINISTER OBRONY NARODOWEJ

Dowódca Brygad Międzynarodowych, walczących w Hiszpanii, współtwórca odrodzonego Wojska Polskiego, niestrudzony budowniczy Polski ludowej.

Cześć Jego pamięci!

KOMITET POMOCY
DEMOKRATYCZNEJ MŁODZIEŻY HISZPANII

Przyszliśmy tu po dyngusie

Do tego domu wstępujemy
Zdrowia, szczęścia winszujemy,
Zdrowia, szczęścia i wszystkiego
Od Jezusa, od samego.

Piosenki, które od samego zmroku rozlegają się na drogach każdej chyba wsi w Polsce różną mają treść i różne „podejście do rzeczy"; jedne mówią o „pani gospodyni" co „kluczykami brząka", inne o róży, która się „w okienku czerwieni", na znak, że panna Zosia, Marysia, czy Kasia napewno „ożeni" się w tym roku, jeszcze inne o panu gospodarzu z jakąś tam bródką, ale cel jest zawsze mniej więcej taki sam:

Panie gospodarzu dla zbawienia
dajcie szperki do smażenia.

„Dyngusik" nie zawsze bywa taki, jakimby go radzi widzieć śpiewający. Czasami zjawia się w postaci jaj w sitku, czasami wyskakuje jako pieniąc, ale czasami wysuwa się zza płotu cichaczem i wylewa kublem zimnej wody na rozmarzone wizją „koniaku", albo „kiełbaski" głowy. Jakkolwiek bywa faktem jest, że chętnie liczono nań cel najdawniejszych czasów.

Żegota Pauli podaje w „Pieśniach ludu polskiego w Galicji" bardzo wymowną piosenkę żaków szkolnych, którzy biedni z natury, ogromnie byli radzi z nadarzającej się sposobności schowania tego i owego do mieszka. Oto ona.

Spod kamienia grobowego
Chrystus zmartwychwstaje
I dobywa nożyka na święcone jaje.
Krajcie i pijcie — pociecha jedyna,
I dajcie mi skosztować — ja — mała dziecina!
Ja, mała dziecina,
Nie wiem, co łacina,
Niewiele wiem,
Niewiele powiem.
Powiem wam nowinę,
Że będziemy dziś jedli jajko i słoninę,
I jaja farbowane,
I ser przekładany,
I święcone prosię,
I chrzan gorzkawy, co kręci w nosie,

Jak na żaka, którego przecież właściwym celem powinna być znajomość łaciny, a nie tego, co będziemy jedli, stanowisko nieco niewyraźne, nie potępiamy go jednak, bo po pierwsze, ponieważ często bywał głodny, nie dziw, że mu pachniało to i owo z wielkanocnego stołu, a po drugie, kto wie, czy to szczere wyznanie o nieznajomości łaciny nie było tu poprostu potrzebne do rymu? Zostawmy małego żaka w spokoju, przejdźmy do czasów i ludzi bardziej nam znanych i bliskich do naszych kolegów ze wsi, tak mniej więcej w niektórych okolicach śpiewających:

Pan gospodarz w środku stoła,
Suknia na nim w złote koła.
Pani gospodyni kluczykami brzęka,
Dla nas ci to dla nas dyngusiku szuka.
Panie gospodarzu z rudą bródką
Poczęstuj nas słodką wódką,
Słodką wódką lub arakiem,
Panie gospodarzu, nie bądź takim.

A oto inna piosenka:

Opatrzcie, opatrzcie biednego pachołka,
Żeby wam nie zginęło co z kołka.
Wyjdźcie na werek,
Zdejmijcie nam serek,
Wyjdźcie na faskę,
Zdejmijcie kiełbaskę.
Dajcie nam parę jajek,
Dajcie miareczkę prosa,
Będzie wam córeczka rosła.
Dajcie nam sera,
Przyprowadzim wam kawalera.

Widzicie, jacy „poczciwi"? Może to czasem i dobrze poczęstować takiego kubełkiem zimnej wody. Gorzej jednak, kiedy „taki" nas uraczy tym datkiem, nie jesteśmy wtedy bardzo radzi.

A już przecież na świtaniu, nim ścichną w dali ostatnie tony dyngusowej piosenki przemyka drogę ten i ów z kubełkiem, dzbankiem, albo butelką i czeka ukryty na pierwszą ofiarę. Czasami ofiarą jest taki sam amator śmigusu pragnący się gdzieś za płotem przyczaić, ale najczęściej wpada pod strumień dziewczyna wracająca od studni, albo rannego obrządku. Nic wtedy nie pomaga, że prosi albo ucieka, cała zawartość wiadra spływa niebawem po jej,, na szczęście jeszcze nie po świątecznemu odzianej postaci. Zwyczaj oblewania się wodą jest tak stary, że nie wiemy nawet napewno skąd się wziął i czego był symbolem (różni badacze, różną jego etymologię podają), że jednak istniał w wyżej opisanej, a nawet jeszcze w wyrazistszej, postaci od lat najdawniejszych i nikogo nie oszczędzał dowód u J. Kitowicza w „Opisie obyczajów i zwyczajów w Polsce".

„Była to swawola powszechna, w całym kraju, tak między pospólstwem, jako też między dystyngowanymi. W poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali wodą kobiety, a wtorek i inne następujące dnie kobiety mężczyzn, uzurpując sobie tego prawa aż do Zielonych Świątek, ale nie praktykując dłużej, jak do kilku dni. Oblewali się rozmaitym sposobem i amanci dystyngowani; chcąc tę ceremonię odprawiać na amantkach swoich bez ich przykrości, oblewali je lekko, różaną lub inną pachnącą wodą po ręce małą jaką sikawką, albo flaszeczką... Którzy zaś przekładali swawolę nad dyskrecją, nie mając do niej żadnej racji, oblewali damy wodą prostą, chlustając garnkami, szklankami, dużymi sikawkami prosto w twarz... A gdy się rozswawoliła, kampania, panowie i dworzanie, panie, panny, nie czekając dnia swego, lali jedni drugich wszelkimi statkami, jakich dopaść mogli.

...Parobcy zaś po wsiach łapali dziewki, które się w ten dzień, jak mogły, kryły. Złapaną zawlekli do stawu albo do rzeki, i tam, wziąwszy za nogi i ręce, wrzucili, albo też włożywszy w koryto przy studni, lali wodą póty, póki się im podobało. Po ulicach zaś w miastach i wsiach, młodzież obojej płci czatowała z sikawkami i garnkami z wodą na przechodzących; i nieraz chcąc dziewkę oblać jakiego gatunku, albo chłopiec dziewczynę, oblał inną jaką osobę słuszną i nieznajomą, czasem księdza starca poważnego lub starą babę. Kobiety, wiedzące, iż im mężczyźni mogą sto razy lepiej oddać, nigdy dyngusa nie zaczynały i rade były, gdy się bez niego obejść mogły, ale zaczepione od mężczyzn, podług możności oddawały za swoje".

Zdawałoby się że być przemoczoną, jak to się mówi „do suchej nitki" nie jest rzeczą bardzo przyjemną, i że dziewczęta powinny się raczej czuć urażone niedelikatnym obchodzeniem się z nimi, tymczasem nie zawsze tak jest, zachowała się bowiem piosenka, która między innymi mówi:

Żałowałeś kapki wody,
Precz ode mnie, od urody.
Nie potańczę na dożynku
Z tobą, niemrawo, Jasinku!

Jak więc widać woda nie jest niemiła dziewczętom i to, że jeśli ktoś oblał gotowe są raczej uważać za pewien rodzaj wyróżnienia spośród innych koleżanek, niż za obrazę. Kobiecie podobno nigdy nie można dogodzić, może to i prawda.

Kowalska Mieczysława

BOLESŁAW SŁOWIAŃSKI

Ej, ta woda!

Ledwo dzień wieżę kościelną rozognił,
z ostrza naelektryzowanego świerka
piskliwie trysnęła cisza wyładowana:
to najpierw u Ciamagi.

spłukali
z łóżka
Zośkę malowaną!!

W wartkich łomotach drzwi i furtek
na uskrzydlonych nogach podskoczyła wieś!

Wrzawa buchnęła jak z karczmy czwartej.
Krzykiem pawia zawrzasły to tu, to tam studzienne żurawie.

Ej, ta woda!
Srebrnolewna,
żeśka, perlista,
a jak upaja!

Każde chluśnięcie — to o dłoń odbijany trunek pryska,
a cała wieś — jedno wielgachne, bardzo pijane wesele!

Dziwocudny czas! Nawet starcom —— jak echo wraca młodość!
Ha, wiadomo: na zmurszałą ziemię zstąpił Świętylijek!!

MIECZYSŁAW CZCIBOR - CHOLEWA

Z cyklu „CUD GÓR"

WIESNA...

Rozsłoneczniła się polana, spowita w czar zimy górskiej, rozpłakała się rzewnie poszumem jedli wokół stojących.

Zerwała przyjaźń z białą swą siostrą i jak dziewczę oddała serce drugiej powabnej, pięknej, pachnącej w urok tajemnic patrzącej Wiosny

Zeszła z chmur, niesiona wiatrem od doliny sądeckiej Wiosna... lekkim ruchem swych ramion rozwieśniła wszystko... góry, lasy, trawy, ptaszęta, hale, polany, potoki.

Powabem swym ujmowała całą swą brać wiosenną. Pod jej tchnieniem przekuwały powłokę śnieżną kielichy lekkie, nieśmiałe i płoche, jak dziewczę, które zbierając maliny, nagle znajdzie się u skraju kwietnej polany i stanie w zachwycie nad życiem...

Życie się budzi, nadciągają stada szpaków, bocianów, słowików, aby głosem swym śpiewnym dać wyraz i wyraźne oblicze — ziemi.

Coraz częściej widać jej czyn, lecz ona nie ustaje w pracy. Unoszona wiatrem, dotyka coraz więcej kwiatów, które z rozkoszą odkrywają swe tajemne szaty.

Wzywa inne wiatry, aby przynosiły co raz więcej ptaczat piskliwych, prosi nadciągających chmur o deszcz. A ten, który zawsze przeholuje, wysyła z deszczem pierwsze podrywy budzącego się życia wiosennego — grad. Nie szkodzi on jeszcze ziemi... Wiosna, schowawszy się w kolebę, patrzy, a dusza ją unosi w nadpieniński lot

...I podniósłszy się budzi leśne duchy.

...Chochliki pierwsze zaczynają psocić swoim leśnym sąsiadom...

Kiedy już wszystko obudzi się, stokroć jeszcze piękniejsza, wywieje się swym podmuchem na szczyt Sokolicy i patrzy na swe dzieło...

W dole Dunajca barw szafiry, spowite w skalne ściany, wyzębione fantastycznie przez matkę jej — Naturę, labirynt grot wyśnionych w czarze bajki, kaskady leśnych potoków, które jak widziadła to wytryskują na głazy, to znów giną w ich wnętrzu, to znów kryjąc się chytrze pod liście łopuchu, każą się ruszać oczyma. Skały — zamki, mnichy, turnie, wieżyce, baszty, wszystko co trzon swój ma w wodzie — rozjaśniło się — zbielało.

Woda je muska, rzeźbi, wyrywa...

Tajemnice zakrętów dunajcowych w komnaty królewskie zaklęte. Prąd dunajcowy rozbity w złom w jeziorną dolinę podsokoliczną...

Las martwy u dołu, a ku wierchom śpiewny, szumiący, opowiadający...

A we wnętrzu puszczy jeszcze większy rozkwit, kępki traw, kielichy kwiatów smukłe i wątłe, bo słońce tu nigdy nie zawita. Kopce mrowisk i pnie pszczół w dziuplach buków, drzewiny małe, pnące lepniki, wrzosem podszyte krzewy, mchy, trąbki rozwijających się paproci...



Wykroty i maliniaki...

Cisza szumiąca...

Przerwie ją tylko młodziutka sarenka, której wiek nie nauczył ostrożności i wprost biegnie po wykrotach, łamiąc chrust, zaczajonego na gałęzi rysia...

...Codzienny dramat puszczy.

Na polanach jeszcze większe. życie. Rozpachniała ona wonią kwiatów, roziskrzyła się kroplami rosy. Rozbarwiła się tysiącem barw kwiatów i motyli. Rozdzwoniła się brzękiem owadów.

Napełniła się szumem i gwarem przyziemnym.

Karmiła ona wszystkich mieszkańców — sarny, dziki, pszczoły, motyle, owady...

Była karmicielką puszczy.

Patrzała na to Wiosna, uśmiechnięta, rozjaśniona, miła, pachnąca i zadumana. Całowała swą szatę czułością swych warg rozkochanych, przyjemnych, drgających, jakoby bojących się przed zniknięciem tego, co ją otaczało z miłością.

Słaniały się jej do nóg smreki, jedle, sośniny i wraz z nimi cała ich wnątrz leśna. Dziękowały jej poszumem drżącym... jak drżącym jest głos dzwonu, wołającego na modlitwę.

Była dumna...

Ale dumy jej nie widać było. Okalał ją tylko grymas ust kącików.

Była to bojaźń przed nocą...

Lecz próżne były jej obawy...

Zmierzch zapadał taki rozkoszny, taki miły, przepojony wonnością, że jeszcze w większe dumanie zapadła.

Zmieniło się teraz widzenie. Kwiaty zamkły swe tajemnice, Paprocie stały się szorstsze i kropliste. Mrówki przerwały pracę. Pszczoły w rojnym pobrzęku skupiły się w pniach. Muszki drzemały pod osłoną liści. Owady schowały się w ziemię i korę. Wąż wślizgnął się w zimne głazy. Ptaszęta przytuliły się do konarów. Wiewiórka znikła w dziupli buka. Sokoły osiadły w swych gniazdach podniebnych. Sarna, dzik i ryś wnikały w gąszcz leśny. Smreki wysmukłe zamarły...

Stała się cisza...

Przerwał ją tylko spóźniony lot zbłąkanej pszczółki.

Tajemnic tych strzegła uparcie puszcza.

Słońce już znikło za niebosiężnym szczytem Babiej...

Teraz z potoku Pienińskiego zaczęły wychodzić — mamuny, dziwożony, bożenki, leśne duchy. Zwoływały one głosem cichym, bez echa, swe sługi. Zrywały się więc nietoperze, sowy, puchacze, ćmy i wszelkie nocne stworzenia. Napełniały powietrze aureolą dziwnych tajemnic, drżeń i cichych wstrząsów.

Księżyc wytoczył swą tarczę...

Wody oddały się mu.. Przelał swą jasność w mieniące się się barwy zaczarowanego młyna, w barwne kaskady, w kolory tęczy.

Z kropli robił perły, z skał rzeźbił gmachy, komnaty, zamki zaklęte. Z mgieł wieczornych złotą szatę królewską, a z pienińskiego potoku nieprzebrany strumieniem skarbów zaklętych, które z taką obojętnością oddawały się jezioru podsokolicznemu.

Diamenty, szafiry, perły, korale, były wszędy, gdzie okiem sięgnąć.

Nad tym wszystkim kołowały w zawrotnej szybkości nietoperze. Ćmy i puszczyki ruchem swych skrzydeł dawały cień, który padłszy na skarby jeziorne, był tym, czym ziemia, w nieprzebranej mnogości świecącego złota.

To był czar wiosennej nocy pienińskiej.

...bim, bim bam, bim bam...

To głos z pustelni na Anioł Pański.

Zerwała się Wiosna z zadumy. Zrozumiała że wszystkiemu dała życie i że całą swą pracę ma zostać dalej swojemu synowi..

Rozwinęła płaszcz i uniosła się żegnana tylko szumem puszczy, ku srebrnym szczytom Tatr, gdzie miała jeszcze rozwiośnić i rozkochać jeziora, wodospady, potoki, kosorzewinę, limby — i wszystko, co żyć miało.

J. OLBRYCHT

„Po ludzku, po polsku i po chłopsku"

(Odpowiedź red. Włochowi)

Wszystkie dążenia Ruchu Wiciowego wywodzą się ze wsi. W całej naszej ideologii nie znajdzie nikt ani krzty niechłopskiej myśli, ani śladu książkowej filozofii, mimo, że żadna może młodzież w Polsce nie sięga po książki z takim głodem nauki jak młodzież chłopska. Wszystkie wiciowe prawdy urodziły się wprost z życia wsi, z borykań i walk gromady, z cichej pracy o jaśniejsze jutro. Dlatego dążenia wiciowe są żywe i mocne, żyją w całej gromadzie wiejskiej i mają za sobą wielką siłę chłopskiej świadomości. Dlatego na nic się zdadzą wszystkie nauki dawane chłopom, jeśli ich głos nie wychodzi z dołu, ze wsi, z gromady.

Swojego artykułu „Pisać i mówić po chłopsku", wydrukowanego w 6 numerze „Wici" nie wymyśliłem sam z siebie, a wszystko, co w tym artykule było napisane, żyje właśnie w całej wiejskiej gromadzie. Tak mówili ludzie na codziennej wsi, i to nie jeden tylko raz, nie na jednej tylko wsi, nie w jednych tylko okolicach Polski. To samo mówili w samodzielnej dyskusji słuchacze i słuchaczki Uniwersytetu Ludowego w Grzmiącej, omawiając najżywsze zagadnienia pracy społecznej. Wszędzie chodzi o jedno i to samo: *„Chłopskie pisma powinny być pisane prosto, jasno, zrozumiale i po chłopsku"*. Tymczasem wszyscy przyświadczają, że tak nie jest, a tak być powinno. No i cała rzecz.

*

Nie chodzi tu wcale o to, żeby pisać gwarą! (A już ktoś się naśmiewał, że w „Wiciach" będzie lodowanie, jaką gwarą pisać artykuły, po góralsku, po mazursku, czy po kaszubsku). Nie trzeba aż gwarą. Miał rację redaktor Włoch, który krytykował, całkiem grzecznie zresztą i słusznie, mój artykuł: „Pisać po ludzku, po polsku i zrozumiale".

Inna sprawa, że pisanie po polsku jeszcze o niczym nie mówi. Nikt może tak, jak chłop, nie kocha po swojemu polskiej mowy; ale gdzie jest ta polska mowa? Skąd wywodzi się poezja Mickiewicza i skąd czerpał chłopski syn, Kasprowicz? Z mowy miasta, czy z prostej mowy chłopów? Zresztą dr Włoch sam pisze w krytyce: „Z języka chłopskiego należy czerpać tam, gdzie w mowie ludowej zachowały się skarby prastarej polszczyzny, mówić atoli i pisać należy po polsku, boć i mowa chłopska jest mową polską" (Jedność Ludowa, Nr 9). To racja, ale nie chodzi tylko o to. Przecież zasem wyrażenie napisane po polsku niezrozumiałe jest dla chłopa, może być dla niego obce. Np. kiedyś powiatowy działacz Zw. Sam. Chł. pytał swego syna, studenta, co to znaczy, że dwoistość w spółdzielczości nie wydaje się być celową? Chłopak odpowiedział bez namysłu, że znaczy to „jest niepotrzebna". Oba wyrażenia są polskie, ale nie oba zrozumiałe, bo proste „nie potrzeba" jest po chłopsku, a „wydaje się być celową" nie po chłopsku.

Czy prosty, chłopski sposób mówienia nie jest najlepszym językiem polskim? Każdy Polak, zrozumie wyrażenie „nie potrzebna", to po co pisać „nie wydaje się być celowa?" A może między tymi dwoma wyrażeniami jest jakaś ważna różnica? Jeśli jest różnica, to chyba i tak na wsi wystarczy „nie potrzebna", a może kiedyś i wyrażenie „nie wydaje się być celowa" wejdzie na wieś.

Nie wiem, jak to wiciarze mają „pracować nad stworzeniem i rozpowszechnianiem takiego języka, byśmy wszyscy rozumieli się po polsku"?

I dlaczego nie dziennikarze pism ludowych powinni pisać prosto po ludzku, po polsku i po chłopsku razem?

Jeśli chodzi o nas, wiciarzy, to powinniśmy tylko zwalczać różne naleciałości prostej mowy chłopskiej i sami powinniśmy wszędzie wyrażać się po chłopsku, a nie wymyślać cudacznych wyrażeń. Przez udawanie „uczonej" mowy można czasem zyskać poważanie co ciemniejszych ludzi, ale nigdy budować silną, świadomą i zjednoczoną gromadę chłopską, do czego ciągle musimy dążyć mimo tych ciężkich kłód, nie od dziś zresztą rzucanych nam pod nogi przez wrogów chłopskiej sprawy.

TADEUSZ MARCZAK

Dawniej i dziś

Już od dłuższego czasu chodziły słuchy po wsi, że ma ktoś coś tu organizować. Wieść tą przyniózł z powiatowego miasta Stasiek — ten co to nawet z pomocnikiem sekretarza w gminie mówił sobie na — „ty". Podobno zażyłość ta nie wyszła mu na dobre bo musiał za niego dwa rachunki w restauracji zapłacić, ale to może tylko plotki — bo jakżeby to było do pomyślenia — żeby pan pomocnik nie miał pieniędzy, a wódkę lubił. W każdym bądź razie Stasiek od Klimczyków przez to zdobył sobie ogólny szacunek i nazwisko Staśka „Klimczaka" — co było to postawieniem go o jeden stopień wyżej w hierarchii wiejskiej. Bardzo był z tego zadowolony, ale przecie się nie wywyższał tym, bo rozumiał, że to nic takiego. Nie przypuszczał tylko, że los go zrobi i to wkrótce prezesem —no bo i jak mógł o tym myśleć, kiedy nie wiedział co znaczy słowo „prezes".

Zaczęło się od tego, że pojechał do Biura Rolnego do powiatu i załatwiał tam zakupy nasion dla gospodarstwa przy czym zapoznał się z takim przyjemnym i młodym instruktorem. Ten zaraz wziął go do siebie posadził przy biurku i mówiąc do niego — „kolego" — zaczął wypytywać o wieś, o młodzież, i o całe wiejskie życie. Stasiek chłopak nie w ciemię bity — opowiadał to i owo, a potem coś zaczęli radzić z sobą. W wyniku tej narady Klimczyk przywiózł jakieś książeczki do domu i po całych wieczorach pewno z miesiąc się w nich rozczytywał. A nie tylko on sam bo zaraz się zwiedział o tym Antek Piskorzów i Jędrek od Grzelaków. Przeczytali — pogadali — i w wyniku tego zaprosili owego młodego instruktora do wioski na niedzielę po sumie. Przedtem rozpowiedzieli w najgłębszej tajemnicy paru zaufanym o nastąpić mającym zebraniu.

Ale ta tajemnica jak każda skryta rzecz — zaraz się wydała. Mówili potem, że to Marysia od Sikorów w sekrecie zwierzyła się Zosi i Lutce, a ta znowu powiedziała dalej, dość na tym, że w niedzielę u Antka Gomulaka — co to sam już na gospodarce robił, chociaż był samotny — zebrała się spora gromadka młodzieży.

Stasiek niecnota udawał bardzo zagniewanego, że to niby wszyscy tak się schodzą, ale nikogo do domu nie odesłał, a tylko pokryjomu mrugał do Piskorzaka.

Wreszcie przyjechał na rowerze ten z takim zainteresowaniem oczekiwany gość, no i zaraz wyjaśnił, ale już wszystkim cel swego przybycia. Powiedział coś o tym, że trzeba się na wsi młodzieży organizować, że czytanie to bardzo pożyteczna rzecz, że możnaby nawet na wieś przysłać bibliotekę wędrowną z powiatu — tylko, żeby cała młodzież nią się zaopiekowała — a do dziewcząt to oczko takie puścił potym, że Marysia z Gienką się pokłóciły bo bardzo blisko siebie stały i każda myślała, że to do niej z osobna.

A potem to już wszystko gładko poszło. Sam Stasiek wyjaśnił co to są „Wici" i jakie korzyści przyniesie koło na wsi; — nie bardzo się nawet wymawiał jak przegłosowano go na prezesa.

Trochę było i kłopotu z tym kołem — bo oto i ksiądz proboszcz z ambony wymawiał, że nieładnie jak młodzież się rządzi bez wiedzy starszych i wójt Antoniak powiadał o tym jako o masonach, ale jak zobaczyli we wsi biblioteczkę i byli na przedstawieniu, które urządziła ta młodzież to i gadać przestali.

To było 12 lat temu. Teraz z perspektywy tych minionych dni można ocenić jaki wkład wniosły „Wici" w życie wioski. Nawet wojna i okupacja mało przeszkodziła pracy wiciowej. Zmieniła się tylko nazwa — zamiast „Wici" — były Bataliony Chłopskie, zamiast Koło — pluton czy kompania — a przewodził temu nie prezes ale komendant.

Dziś we wsi jest świetlica, w niej duża szafa zapełniona książkami, a pierwsi „wiciarze" — obecnie samodzielni gospodarze— starają się o doprowadzenie do wsi linii elektrycznej. Już słupy i przewody są, brak tylko transformatora, ale chyba i to będzie.

Wychowuje się już trzecie pokolenie wiciarzy. Dwa pierwsze poszły do prac we własnych gospodarstwach, w spółdzielczości, samorządzie i do politycznego Ruchu Ludowego. Jedyna bolączka ich jest to, że jest on skłócony i rozdarty.

O koleżankach i kolegach z Koła Młodzieży „Wici" — nikt już w gminie nie mówi „jako o masonach", a dla zorganizowania czegoś nowego nie potrzeba używać podstępstw.

Na zakończenie muszę dodać, że pomocnik sekretarzowego pomocnika nie jest dla wsi tak wielkim jak dawniej autorytetem.



Wiciarki budują szczęśliwsze życie

DZIAŁ KOLEŻANEK

BRONISŁAWA DUSZYNA

Rodzina to podstawa osobistego szczęścia i siły narodu

Gdy patrzymy dokoła siebie i staramy się dojrzeć jak ludzie żyją, jak zorganizowana jest zbiorowość ludzka — nie trudno jest zauważyć, że rodzina jest tą pierwszą komórką z której składa się cały organizm społeczeństwa, że jest korzeniem i podstawą w rozwoju historycznym społeczeństwa poprzez rody, szczepy, aż do narodu. Jest ona też podstawą, rdzeniem najwyższej organizacji politycznej jaką jest państwo.

U różnych narodów na różnym stopniu kultury i cywilizacji widzimy różne obyczaje w życiu rodzinnym. Chiny, Indie, Turcja, Babilonia, Rzym itd. nasuwają nam poprzez różne czasy i historie różne przykłady życia rodzinnego. Widzimy na przestrzeni wieków przewagę bądź matriarchatu, bądź patriarchatu, widzimy poniżenie kobiety w czasach starożytnych, to znowu podniesienie nieco jej stanowiska w epokach podnoszenia się kultury. Mamy z jednej strony kapłanki prorokinie, matrony rzymskie, ale mamy też niewolnice, haremy, mamy poniżenie kobiety.

Należy tu podkreślić, że właściwie stanowisko kobiety w rodzinie zostało podniesione do godności z chwilą wejścia w życie etyki chrześcijańskiej. Ale to tylko na marginesie zagadnienia.

W naszych stosunkach małżeństwo, które jest podstawą rodziny cechuje dobrowolność, decyzja obustronna.

Mówiąc słowami komentarza do nowej ustawy małżeńskiej „rodzina to doniosła instytucja społeczna”. Tak jest — bo tak jak w żywym organizmie każda komórka istnieje nie tylko dla siebie, ale wchodzi w skład całości i buduje ją, tak i rodzina służy całości społeczeństwa.

Rodzina dając człowiekowi podstawę szczęścia osobistego tym samym wywiera wpływ dodatni na przydatność tej jednostki w naszym życiu społecznym. Zrozumiałe jest bowiem, że człowiek, który ma własne życie szczęśliwe, uregulowane, uporządkowane, na każdym polu pracuje znacznie wydatniej.

Dalej, należy podkreślić, że rodzina będąc źródłem wartości moralnej człowieka, jest źródłem budowania silnych charakterów. W życiu rodzinnym zjawia się bowiem sposobność do wyzwalania i utrwalania wartości tkwiących w człowieku, które to wartości powinny cechować człowieka pełnowartościowego potrzebnego do rozwoju państwa.

Rodzina stanowi to środowisko w którym człowiek znajduje warunki do wszechstronnego i harmonijnego rozwoju wszystkich stron duchowych. Należy tu mocno podkreślić, że zarówno kobieta jak i mężczyzna rozwija się w pełni zarówno fizycznie jak i psychicznie tylko w środowisku rodziny. Tu znajduje warunki do zaspokojenia swych najgłębszych instynktów i uczuć oraz do rozwoju charakteru, do stania się całkowitym człowiekiem, podnoszącym się co raz wyżej na wyższy szczebel człowieczeństwa. Miłość do dziecka, która jest najczystszym i najpiękniejszym rodzajem miłości — przyczynia się jeszcze bardziej do całkowitego i harmonijnego rozwoju psychiki człowieka.

Oczywiście, że na kształtowanie człowieka, jego osobowości w sensie dodatnim, może wpłynąć tylko zdrowa atmosfera rodziny, poziom zorganizowanej rodziny, harmonijne współżycie w domu, do której to harmonii dążyć trzeba za wszelką cenę, gdyż jest ona warunkiem szczęścia rodzinnego.

Trzeba stwierdzić, że czasem jakość, wartość rodziny bywa różna.

W naszej rzeczywistości chłopskiej życie rodzinne cechuje przeważnie zbytnia surowość we wzajemnym współżyciu. Zdarza się, że kobieta przygnieciona despotyzmem mężczyzny, jego wybuchowym usposobieniem staje się zupełnie bierną, będzie tylko zajęta wyszukiwaniem sposobów by dogodzić stronie drugiej. Wskutek tego zanika samodzielność kobiety, uczucia maleją, charakter dziczeje i staje się charakterem żadnym. Aby być sprawiedliwym trzeba podkreślić że bywa i odwrotnie. Zdarza się, może nawet częściej, że właśnie kobieta jest porywcza, despotka, chce sama rządzić i z drugiej osoby zrobić poniewierane zero. W takich warunkach moralnych trudno mówić o podniesieniu się moralnym, aby w życiu rodzinnym panowała harmonia. Mężczyzna musi znać psychikę kobiety, musi umieć nastawić się na jej świat przeżyć wewnętrznych, uczuciowych, musi umieć zrozumieć ją. To samo zresztą obowiązuje bezpornie i kobiety.

Zmienić się również powinien panujący jeszcze w rodzinach chłopskich pogląd określający sens wysiłku człowieka.

Do niedawna bywało, że harowało się, aby zdobywać pieniądze, aby powiększać majątek. Im kto był bogatszy, tym bardziej był szanowany i ceniony. Wytwarzało to dosyć często nastrój sobkostwa. Prowadziło to do

Międzynarodowy Dzień Kobiet

Dnia 8 marca na całym świecie obchodzony był uroczyście Międzynarodowy Dzień Kobiet. Zwyczaj obchodzenia tego święta datuje się od 1910 r., kiedy to konferencja kobiet w Kopenhadze dla upamiętnienia olbrzymich demonstracji amerykańskich kobiet żądających prawa głosu uznała dzień ten za święto kobiet na całym świecie.

Od tego czasu upłynęło zaledwie kilkadziesiąt lat, ale sytuacja kobiet w międzyczasie zmieniła się zasadniczo. Dziś kobieta na równi z mężczyzną jest czynna we wszystkich dziedzinach życia politycznego, gospodarczego, czy kulturalnego, dziś nie ma takiego zawodu którego by nie opanowała.

Niemniej jednak w dalszym ciągu macierzyństwo jest jej najdonioślejszą funkcją. To też nic dziwnego, że kobieta-matka otoczona jest przez społeczeństwo i państwo opieką, czcią, uznaniem i troską. Wyrazem tej czci było odznaczenie przez Prezydenta Bieruta w Międzynarodowym dniu Kobiet zasłużonych matek wielu dzieci.

Wręczając odznaczenia Prezydent Bierut wygłosił przemówienie w którym podkreślił rolę i zasługi matki dźwigającej na sobie brzemię wychowania i przysporzenia narodowi nowego pokolenia bez czego naród nasz nie zdołałby dokonać koniecznej regeneracji swych sił biologicznych pozostałby narodem słabym, niezdolnym do wypełnienia tych wielkich zadań pokojowych, jakie historia postawiła przed naszym pokoleniem.

wychowania egoistów dbających tylko o siebie i swoje interesy. Nastrój ten ulec powinien zmianie. Wychowanie powinno iść w kierunku uspołecznienia. Rozumiem przez to przeciwstawienie się uznawaniu hasła bogacenia się jako wyłącznego sensu życia człowieka. Miarą wartości człowieka nie może być tylko jego majątek, ale przede wszystkim jego uczciwość, charakter, wyrobienie społeczne, czy też zdolność poświęcenia się na rzecz gromady. Płaszczyzny wyżywania się człowieka, jego zainteresowań, powinny ulec rozszerzeniu.

Rodzina z jednej strony jest przystanią, gdzie znajduje człowiek ratunek, odrodzenie, pociechę, gdzie składa głowę i serce w chwilach zarówno jasnych jak i ciężkich, gdzie spokój powraca, gdzie pociski losu odbijają się, gdzie człowiek nie czuje ciężaru pracy, i gdzie nabiera sił do dalszej pracy.

Z drugiej strony rodzina przekazując następnym pokoleniom tradycje, wartości zarówno materialne, jak i moralne, musi być powiązana z idącymi prądami społecznymi, bo te kształtują przecież losy naszych pokoleń. Rodzina musi być czynnikiem budującym, twórczym, musi być zbogacana przez wytwarzanie, przez narastanie nowych wartości.

Najważniejsze jednak zadania rodziny — to wychowanie człowieka. Nie ma innej organizacji wychowawczej, która wywierałaby tak decydujący wpływ na wychowanie jak rodzina. Środowisko rodzinne to centralny punkt wychowania każdego człowieka. Silne zasady moralne wyniesione z domu rodzinnego czynią człowieka odpornym na całe życie. Służą mu jako drogowskaz w życiu. Stąd też na rodzinę spada odpowiedzialność za wychowanie człowieka, który nie przeszkadza w zbiorowości, ale sam jest pożyteczny.— Wychowanie człowieka w myśl ideału wychowawczego wypowiedzianego jeszcze przez Komisję Edukacji Narodowej:

„Chować dziecko tak, aby jemu było dobrze i aby z nim było dobrze innym". Nie jest to tak łatwo, — przeciwnie jest to wielka sztuka i nie nauczy jej ani szkoła, ani książka, ani kościół, ani też żaden zakład wychowawczy, — które są raczej czynnikami pomocniczymi w wychowaniu, — może się to stać tylko w kole ludzi, których kochamy i którzy nas kochają, — w atmosferze miłości, to znaczy w rodzinie.

Uczucie miłości dzieci do rodziców i rodziców do dzieci wzmacniane w środowisku rodziny ma także ogólniejsze znaczenie społeczne, państwowe. — Rozszerza się ono zupełnie naturalnie poza rodzinę na takie zbiorowości jak naród i jak państwo. Moment ten nabiera szczególnego znaczenia w dzisiejszym okresie powojennym, kiedy poszanowanie drugiego człowieka jego dążeń i ideałów pozostawiają wiele do życzenia.

Rodzina ma tu dużą rolę do odegrania, ma naprawić krzywdę, która się dzieje człowiekowi.

Należy tu podkreślić, że zadania jakie ciążą na rodzinie może dobrze spełnić tylko rodzina trwała. Dlatego też ruch młodzieży chłopskiej docenia ważność rodziny posiadającej cechy trwałości.

Uczy nas tego historia. Bo jeśli myślą przebiegniemy dzieje ludzkości, to przekonamy się, że siła i potęga narodów opierała się na tężyźnie moralnej i fizycznej rodziny. Z chwilą zaś kiedy rozluźniły się więzy rodziny upadały i ginęły narody. Przychodzi ich zmierzch i upadek. Powtarzało się to od najdawniejszych czasów poprzez Grecję i Rzym do ostatnich dni naszej historii.

Wybitni mężowie stanu zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie pociąga za sobą rozkład rodziny. To też z chwilą kiedy zaczynają się chwiać zdrowe podstawy rodziny, pojawiają się odpowiednio ostre zarządzenia mające na celu przewracanie jej powagi i znaczenia, która jest podstawą spoistości i siły państwa.

Z tego wynika, że na zdrowej moralnie i fizycznie rodzinie musi się oprzeć każde społeczeństwo, które chce istnieć i rozwijać się. I Polska również chcąc zagoić rany zadane ręką okupanta musi oprzeć swą przyszłość na rodzinie, która nosi między innymi cechy trwałości.

Taką rodzinę trzeba budować rozpoczynając od podstaw t. zn. od wychowania człowieka — człowieka pełnego o silnym charakterze, który nie pójdzie po linii najmniejszego oporu a z całą odpowiedzialnością przyjmie i dotrzyma zobowiązań, których się podjął dobrowolnie.

Oto kilka uwag rzuconych na zagadnienie rodziny. Oczywiście nie wyczerpują one całości, myślę, że na ten temat wypowiedzą się jeszcze inne koleżanki i koledzy w trosce o to. aby rodzina mogła spełnić co raz lepiej wyżej wymienione zadania — aby rodzinę podciągnąć na wysoki poziom.

Bronisława Duszyna

Co zrobimy na święta

MAZUREK CHLEBOWY

Szklankę cukru, łyżkę masła i 8 żółtek utrzeć do białości, dodać trochę wanilii dla zapachu, wsypać po trochu, ciągle mieszając, szklankę mąki z chleba razowego, ususzonego i przesianego przez sito. Dodać pianę z trzech białek, wymiesić ostrożnie i wylać na wysmarowaną masłem blachę. Piec w wolnym piecu 20 minut. Po wyjęciu ulukrować.

MASA DO PRZEKŁADANIA

Rozbić 2 żółtka na talerzu, włożyć w to szklankę masła, utartego na śmietanę, wsypać 1½ szklanki tłuczonego cukru i wanilię, wszystko to dokładnie rozcierać na jednolitą masę i przekładać (torty, mazurki).

CIASTKA KRUCHE

2 szklanki mąki kartoflanej utrzeć ze szklanką masła, dodać po jednym 5 jaj, mieszając ciągle, w końcu wsypać szklankę tłuczonego cukru na mączkę, wymieszać lekko i wlać na blachę wysmarowaną i posypaną bułką lub mąką wstawić do średnio gorącego pieca na dwadzieścia minut; po wyjęciu pokrajać na małe kawałki.

H. KOLASIŃSKA

DWA DOMY

...A nie siedź tam przecie do północka! Wieczne udręczenie z tą dziewczyną! Jak nie zebranie, to próba, nie zabawa, to znowu co innego i tak bez końca; co tym młodym w głowie? Myślą, że świat odmienią.

Migocąc trzymaną w ręku latarką, podreptała, oglądając się trwożnie poza siebie, bo już mrok gęsty zapadł i tylko światło latarki odbijało się mdłym zygzakiem w kałużach wody na podwórku.

Na drodze za opłotkami rozlegał się gwar i wesoły śmiech dziewcząt, rozbrzmiewał co chwilę.

Matka jeszcze raz obeszła podwórko, pozamykała obórki i chlewki i w dalszym ciągu narzekając na młodych zniknęła w ciemnej sionce.

W obejściu zapanowała cisza, gospodarze spali...

Pośrodku wsi jeden spośród innych cichych już i ciemnych domów — świecił jasnymi oknami na drogę i pobliski las.

Ku tym jasnym oknom dążyła młodzież z całej wioski. Dziś świetlica... Wewnątrz rojno już było i gwarno od młodych głosów.

Przy stole pod oknem siedzieli chłopcy i dziewczęta nad rozłożonymi książkami. Ci starali się przygotować na dzisiejsze zebranie.

Obok młodsi grali w warcaby, co chwilę wybuchając śmiechem, gdy któryś z grających przegrywał. Raz po raz w otwartych drzwiach ukazywała się nowa gromadka, co raz bardziej zapełniając izbę.

W kącie, przy oknie, oddalone od wszystkich siedzą dwie dziewczyny. Mówią coś szeptem; właściwie mówi tylko jedna, druga słucha ciekawie i zda się, że chciałaby coś doradzić przyjaciółce.

...Mówię ci, Hanka, że nieraz to mi się żyć nie chce. Ja chcę inaczej, ojcowie inaczej... Radabym ich słuchać, przecie ich kocham. To znów czasem coś się we mnie buntuje, bo matuś ciągle: a to źle, a tamto niedobrze, a dawniej tak nie było... I tak ciągle.

A do tego jeszcze Jaś. Lubimy się i niedługo mogłoby być wesele, ale mama ciągle zawodzi, że jemu tylko światowe nowinki i cudactwa w głowie i że gospodarki dobrze nie poprowadzi.

Ale pewnie już i zważać na to nie będę bo i cóż w tym złego, że się do książek garnie, ba to przecie szczęście i lepsza przyszłość dla niego i dla mnie. Trudno, może jakoś rodziców przekonam.

Ale spójrzno, już wszyscy się zeszli, trzeba coś zaśpiewać — prędzej się uspokoją i można zacząć pracę.

Za chwilę cała izba wypełniła się mocnymi, świeżymi głosami. Śpiew wybuchał jak pożar, ogarniał wszystkich, zespalał co raz bardziej, aż wkończu, gdy już słów pieśni nie stało, oni stali jeszcze wsłuchani w echo, co przez okno otwarte niosło się hen w las i powtarzało tysiąckrotnie.

Pierwsza ocknęła się Marysia, nawołując dziewczęta do siebie. One zwartym kołem otoczyły ją i słuchały, gdy zaczęła czytać powoli wyraźnym, miłym głosem.

Chłopcy zebrali się przy drugim stole. Rozłożono książki i zeszyty dwie grupy na zmianę mają uczyć się polskiego i matematyki.

Dwoje starszych — chłopiec i dziewczyna pomagają wszystkim serdecznie, po koleżeńsku. Słychać teraz szeptem czytane wyrazy, co chwilę jakieś pytanie i w drugim kącie izby równy, miły głos Marysi.

W świetlicy panuje miły nastrój.

Ani się nikt nie spostrzeże, kiedy północ nadejdzie, a nieraz i minie. Nikt nie czuje zmęczenia nie śpieszy do domu. Aż w końcu któraś z dziewcząt odezwie się, że już późno i nagle wszyscy zauważą, że czas najwyższy do domu. Więc śpiesznie rozchodzą się, świetlica cichnie

Dziecko w rodzinie

Zarówno ojciec jak i matka wychowują swoje dzieci i odpowiedzialność za złe wychowanie spada przede wszystkim na rodziców. Oni również oprócz wychowania przekazują swoim dzieciom cechy wrodzone i dziedziczne. Dziecko rodziców zdrowych fizycznie i duchowo, bywa na ogół odporniejsze na różne choroby jak również na złe wpływy swego otoczenia. Różne uzdolnienia i zainteresowania naukowe i artystyczne rodziców, bywają przeważnie przekazywane dzieciom. — Niestety, oprócz wartości dodatnich, dziedziczą dzieci po swoich rodzicach, a często i dalszych przodkach również cechy ujemne. Skłonność do różnych chorób, do picia alkoholu, do kradzieży i inne ujemne cechy charakteru, to spadek za który odpowiadają rodzice.

Liczne doświadczenia naukowe o dziedziczności przeprowadzane na zwierzętach i roślinach, a przede wszystkim obserwacje ludzi i życia potwierdzają to. Dlatego musimy pamiętać, że zapóźno jest przygotowywać się do wychowania dziecka, kiedy już ono przyjdzie na świat.

Dlatego wychowanie dziecka powinno się zacząć w pierwszym dniu jego życia. Pierwsze dobre i złe przyzwyczajenia to przecież przestrzeganie godzin snu, posiłków, mycia się, systematyczności i porządku, które datują się już od okresu niemowlęctwa. Pierwsze lata w życiu dziecka to okres najważniejszy, to podstawa i fundament pod rozwój wartości, zarówno duchowych jak i fizycznych człowieka. Pamięć o równomiernym rozwoju fizycznym i duchowym dziecka, to ważny obowiązek rodziców. Obowiązek od pierwszego dnia życia dziecka poprzez okres niemowlęctwa, dzieciństwo i młodość. Niestety na wsiach naszych tak mało docenia się znaczenie rozwoju duchowego dziecka. W pierwszych latach i pierwsze dziecko ma jeszcze znośne warunki. Naturalnie uzależnione one bywają od zamożności i uświadomienia rodziców, a przede wszystkim matki. W późniejszych jednak latach, bo w 5 czy 6 roku to samo dziecko początkowo rozpieszczane zapędza się do pracy, nakłada się na niego różne obowiązki często ponad jego siły. Dziecko wiejskie najczęściej zakrótko jest dzieckiem. Nie ma czasu na zabawy i rozrywki, a przecież zabawy dziecka odpowiednio dobrane mają bardzo duże wartości wychowawcze.

Dlatego matki nie tylko w pierwszych latach życia dziecka, ale i w ciągu całego dzieciństwa powinny starać się stworzyć odpowiednie warunki, powinny uczynić dzieciństwo swych dzieci bardziej radosne, zostawić im czas na zabawy i rozrywki, aby dziecko jak najdłużej mogło być dzieckiem. Jednostronność wrażeń naszych dzieci powinny matki zastąpić przez opowiadanie bajek i opowieści, opisywanie miasta, objaśnianie urządzeń technicznych, aby w ten sposób umysł dziecka pobudzić do myślenia, obserwowania, aby rozbudzić jego wyobraźnię do tworzenia nowych obrazów i pojęć. Zabawy grupowe, zabawy pod kierunkiem, jakie może prowadzić przygotowana i znająca psychikę dziecka matka, czy przedszkolanka, rozwijają nie tylko umysłowość dziecka, ale uspołeczniają go i pobudzają do myślenia.

Dokładne poznanie zainteresowań i słabych stron charakteru dziecka już w okresie przedszkolnym, to również zadanie rodziców.

W okresie pytań należy dawać odpowiedzi rzeczowe i prawdziwe, dokładnie tłumaczyć zjawiska przyrody, powstawanie różnych rzeczy, aby w psychice dziecka nie powstały mylne obrazy i pojęcia. Obserwując swoje dziecko rodzice, a przede wszystkim matka powinna poznać jego uzdolnienia i zainteresowania w okresie szkolnym i według nich obierać dla niego zawód, gdyż tylko praca dająca zadowolenie da mu radość życia. Często u dzieci chłopskich marnują się różne zdolności, często bywają jeszcze wyśmiewane, lub z braku odpowiednich warunków materialnych zaniedbane. Dziecku zdolnemu winno przyjść z pomocą koło, gromada lub gmina.

Na ogół jak wiemy z własnego doświadczenia w rodzinach naszych panuje surowa atmosfera. Tylko małym dzieckiem zajmują się rodzice, później chowa się samo, poza pracą którą musi wykonywać nie troszczy się nikt o jego przyjemność, o jego otoczenie i o rozwój duchowy. Prawie zupełnie, jak by to było wstydem, nie okazują mu rodzice miłości, przywiązania i zrozumienia.

Często tylko krzykiem, ciągłym upominaniem i karami i biciem straszy się dziecko. To nie jest jednak odpowiednia metoda, a tym bardziej nie można jej stosować stale, gdyż prowadzi do zabicia w dziecku ambicji, rozwija się upór i złą wolę. Zatraca się wzajemne zrozumienie i zaufanie, dziecko w obawie przed karą uczy się kłamać, oszukiwać staje się niepewne, a w przyszłości z tak wychowanego dziecka wyrasta człowiek bez charakteru, bez ambicji, człowiek o duszy pańszczyźnianej. A więc rodzice muszą stworzyć pogodną i miłą atmosferę dziecku w domu, muszą znać psychikę, zainteresowania, uzdolnienia i wady, aby przez dobranie odpowiedniej metody trafić do jego duszy.

Ponieważ najczęściej matka zajmuje się wychowaniem, musi więc być do niego odpowiednio przygotowana. Słusznie bowiem już jeden ze starożytnych psychologów powiedział: „Matka powinna być nie tylko karmicielką ciała, ale i ducha dziecka".

---

i jasne okna nie świecą już na drogę i las.

Na ścieżce pustej już teraz przed jedną z chałup stoją chłopiec i dziewczyna. Mało mówili dziś ze sobą w świetlicy, zbyt wiele było pracy, więc teraz choć parę słów chcą zamienić.

...Wiesz, Maryś, ja chciałbym żeby już tej jesieni było nasze wesele. Czegóż czekać? Wiesz, że cię lubię i dobrze chciałbym dla ciebie, a nie odpowiedziałaś mi dotąd ani tak, ani nie. Pomyśl, jak to byłoby dobrze nam żyć razem, mieć swoje gniazdko rodzinne, swój dom...

No powiedz, Maryś czy będziesz moja?

Spracowane ręce ujmują rękę dziewczyny i dobre niebieskie oczy patrzą w jej oczy, aby w nich znaleźć odpowiedź. Ale ona patrzy gdzieś za las, za drogę i nie widzi tych oczu w nią wpatrzonych i zda się, że nie chce słyszeć tego pytania. Więc chłopiec mówi dalej:

Znamy się od dziecka. Od dziecka cię kochałem. Tyle razem przeżyliśmy. Poza nami już las i B. Ch. Minęła walka, teraz czas rozpocząć nowe życie, życie w rodzinie i tym sposobem służyć Ojczyźnie.

I nie tylko to, że cię kocham, nie tylko to, iż wiem, że ty mnie lubisz. Nie tylko to nas łączy... Bo my myślimy jednakowo, jednego pragniemy. A taka wspólnota dążeń może więcej znaczy niż kochanie...

Powiedz więc, Maryś czy będziesz moją?

Dziewczyna podniosła na niego smutne oczy i rzekła cicho: bo mnie Jaśku rodzice bronią, bo oni nie rozumią, że ty chcesz dobrze dla mnie. Nie mogą pojąć naszego pędu ku nauce, ku postępowi .Oni w tym widzą tylko zło. I dlatego nie chcą, żebym twoją była, boś ty się garnął zawsze do tego co nowe, co lepsze i mówią, że nie potrafisz gospodarzyć. A ja przecie wiem jak ty myślisz i chyba już zważać nie będę na to co wszyscy mówią o tobie... Ja będę twoja.

Późno już było bardzo gdy Janek stał jeszcze na drodze przed zagrodą Marysi i myślał. Dawne lata stanęły mu jak żywe przed oczami.

Wspomniał i Marysię z tamtych dni, kiedy nie zważając na nawoływania matki zakazy ojca szła nieraz w las niosąc partyzantom żywność, odzienie, opatrując rannych...

Dobrą i dzielną będę miał żonę pomyślał z radością.

Długi już minął czas od chwili kiedy Marysia z Jankiem wracali ze świetlicy. I wioska się zmieniła i nawet starzy ojcowie. Na małym wzgórku pod lasem w niedużym, schludnym domku mieszkają teraz młodzi wraz ze staruszką matką i ojcem Marysi. I w tej chwili młoda kobieta stojąc na progu chaty woła głośno dzieci. Jest już wieczór, nad łąkami wije się szara mgła i księżyc już wschodzi. Zaraz przyjdą dziewczęta sąsiadów i zabiorą dzieci na przedstawienie, które urządza koło młodzieży. Więc Marysia woła coraz głośniej, aż z pobliskiego sadu wybiegną dzieci i ucieszone przypadną do matki.

— Żywo, żywo dzieci! Myć się, ubierać, zaraz przyjdzie Kasia i Hanka to was zaprowadzą...

— A co tam zobaczymy, mamo?

—Nie wiem, naprzód nie trzeba mówić, zresztą zaraz pójdziecie.

Przy furtce od ogródka słychać wesoły śmiech i ujadanie psa. To dziewczęta przyszły. Nie zdążyły nawet wejść na podwórko, bo dzieci z radosnym okrzykiem rzuciły się ku furtce i za chwilę już cisza zapanowała w obejściu. Ta cisza i wieczór ciepły po pracowitym dniu usposobiły młodą kobietę do wspomnień. Postanowiła odpocząć i zaczekać na męża, który pewnie niedługo wróci ze wsi.

Siadła więc teraz na ławce, ręce złożyła na kolanach. Spojrzała po podwórku, ogródku, po jasnych oknach domu z poza których słychać głośną modlitwę wieczarną matki. Zadumała się. Cała młodość stanęła jej przed oczami i dom rodzicielski i Jaś.

I czegóż jej bronili? Dumną dziś jest z niego. A młodym też w niejednym pomoże, doradzi jak brat, jak przyjaciel. I do koła młodzieży zagląda. We wsi go szanują i kochają zarazem. I oj-

Szkolimy instruktorki kroju, szycia i zdobnictwa

Wśród prac Wydziału Koleżanek kładziemy duży nacisk na zagadnienia natury gospodarczej oraz szkolenie się w tej dziedzinie.

Napotykamy tu jednak na duże trudności na skutek braku odpowiednich sił instruktorskich. Szczególnie daje się odczuć brak instruktorek kroju i szycia. Aby temu zaradzić, organizujemy w dn. od 10.IV. do 22.V. br. 6-tygodniowy kurs kroju, szycia i zdobnictwa dla wojewódzkich instruktorek Kurs odbędzie się w naszym ośrodku szkoleniowym w Dębowej Górze k/Skierniewic. O ilości przyznanych miejsc zostały poszczególne województwa zawiadomione listownie.

W programie przewidujemy nauczenie się prawidłowego krojenia i szycia bielizny dla niemowlęcia, bielizny i ubranek dla starszych dzieci, bielizny kobiecej i męskiej oraz bielizny pościelowej.

Zapoznamy się także z podstawowymi innymi krojami ubrania zwierzchniego kobiecego, jak bluzek, sukien, spódniczek, fartuchów itd.

Nauczymy się także na tym kursie sposobów rysowania prostych ozdób bielizny, ubranek dziecięcych i innych przedmiotów potrzebnych do upiększania naszego mieszkania.

Zwrócimy dużą uwagę na to, abyśmy na kursie przeanalizowały estetykę naszych mieszkań i otoczenia, zapoznały się ze sztuką ludową w ogóle, a hafciarską w szczególności.

W programie naszego kursu uwzględniłyśmy również higienę bielizny i odzieży, prawidłowe pranie, wywabianie plam różnego rodzaju, słowem objęłyśmy całe zagadnienie odzieżowe na wsi.

Szczególną uwagę zwrócimy na to, aby koleżanki dokładnie opanowały nie tylko technikę kroju i szycia, ale przede wszystkim sposób, czyli metodę uczenia innych.

Przewidziałyśmy również inne kursy z zakresu gospodarstwa kobiecego, które obejmą całokształt tych zagadnień, a o których napiszemy w następnej Wiciarce.

Słowem, Koleżanki, uczymy się zawodu, gdyż sądzimy, że tą drogą łatwiej nam będzie realizować na codzień ideały wypielęgnowane w naszym Związku, boć przecież głównym celem naszej organizacji jest przygotowanie pokolenia do twórczej, konstruktywnej pracy w przeobrażaniu życia.

Poprzez nauczenie się konkretnego wykonywania jakichś prac, zdobycia technicznych umiejętności będziemy ulepszać i uładzać życie.

I wtedy napewno wyznaczona przez nas wizja lepszego wsiowego jutra będzie się powoli stawała faktem.

Wydział Koleżanek
Zarządu Głównego Związku

---

cem jest dobrym, i mężem. Ileż to razy, gdy któreś z dzieci było chore — sam czuwał przy nim, byleby ona mogła odpocząć. Na każdym kroku wyręczał ją w cięższej pracy i nigdy nie wymawiał tego, że biedną była, że nie wniosła posagu. Zamyśliła się Maryś, zadumała. I w tej zadumie zrodziła się myśl — pytanie: czy Jaś byłby takim, jakim jest gdyby nie B. Ch., koło młodzieży i książki? Czy mogłaby być tak samo z niego dumną i czy wieś miałaby z niego tyle pożytku... Napewno nie.

Teraz już i matka Marysi przyznawała to samo, widząc, jakim szacunkiem cieszy się u ludzi jej zięć.

Tak! Marysia swoje szczęście zawdzięczała książkom, pracy w kole, pracy człowieka nad udoskonaleniem siebie i gromady.

Była szczęśliwa.

Księżyc już się wzniósł nad lasem, dzieci spały cicho w izbie przy babce, Jaś wrócił ze wsi.

Siedzą teraz oboje z żoną przed chatą i radzą. We wsi zmarła staruszka-wdowa — trzeba zająć się pogrzebem i pomódz...

Koło młodzieży buduje nową świetlicę — prosili o konie do zwózki drzewa, prosili o radę, o pomoc. Ano trzeba.

Dziewczęta chciały nauczyć się choć trochę szycia. Marysia umie, bo była na kursach, więc im pomoże...

Tyle pracy co dzień, co dzień to więcej, ale ochoty nie zbraknie!

A dzieci wciąż proszą, żeby zorganizować „Nowiznę"...

I tym się zajmie Marysia. Ma przecież własne dzieci, a wie, co to znaczy wychować się od młodości w organizacji.

Cisza już ogarnęła wioskę i spokój snu, a oni jeszcze radzili.

Nie tylko troska o życie własnej rodziny ich łączyła, ale z dniem każdym zespalała coraz bardziej praca dla dobra wsi całej.

Nie zmienili się nic od tej chwili kiedy w świetlicy przewodniczyli gromadzie młodzieży. I nieraz dopiero późnym wieczorem mówił Jaś otaczając żonę ramieniem: Chodźmy spocząć, już późno, Marysiu...

H. Kolasińska

Co zrobimy na święta

Baby parzone — 2 kg. mąki zaparzyć litrem wrzącego mleka, i dobrze rozetrzeć, by nie było klusek i zostawić do ostygnięcia. Gdy już tylko letnie dodać 15 dkgr. drożdży, osobno rozrobionych w ciepłym mleku, wszystko wymieszać bardzo dokładnie i postawić w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Gdy rozczyn wyrośnie, wlać 20 żółtek utartych z czteroma szklankami cukru, dodać łyżeczkę soli, 4 kg mąki i dobrze wyrobić. Pod koniec wyrabiania dodać 2 szklanki rozpuszczonego masła, zapach i po dokładnym wymieszaniu postawić w cieple, by ciasto wyrosło. Gdy ciasto podrośnie nakładać w formy lub rondle, wysmarowane masłem i posypane bułką tartą lub mąką (lekko). Gdy się formy prawie wypełnią smarować jajkiem i wkładać do gorącego pieca na godzinę. Wyjmować bardzo ostrożnie i kłaść bokiem, by nie oddusiły. Jeżeli są, to można do tych babek dodąć szklankę rodzynków, uprzednio wymytych i osuszonych.

LUUKIER DO BAB, TORTÓW I MAZURKÓW

3 białka mieszać na talerzu, dosypując cukru, tłuczonego na mączkę. Trzeć tak długo, aż masa będzie miękka, ale nie płynna i nią smarować wypieczone ciasto.

Po ulukrowaniu należy ciasto postawić z boku na płycie dla szybszego wyschnięcia. Chcąc mieć lukier żółty złocisty, dobieramy do gęstego utartego lukru trochę wódki, w której namoczymy trochę szafranu. Kto lubi to dodaje do mączki cukrowej araku lub sok cytrynowy dla nadania słodkiemu ciastu smaku kwaśnego, ostrego.

SERNIK

1 kg sera utartego na tarce. 4 żółtka, szklankę masła i szklankę cukru, uciera się bardzo dokładnie. Pod koniec ucierania dodajemy cynamonu, łyżkę mąki i pianę, z białek lekko mieszając.

1 kg mąki, 2 całe jaja, ½ szklanki cukru, ½ szklanki masła, wanilia lub inny zapach. Proszek do rośnięcia, dokładnie mieszany z mąką i z wyżej wymienionymi dodatkami, gnieciemy ciasto tak jak na ciastka. Wyrobione ciasto kładziemy na wysmarowaną masłem blachę. Część jednak ciasta (zostawiamy na kratę do przybrania sernika), do wyrobienia z serem, jajkiem i wstawiamy do pieca.

Po zapieczeniu ciasto wyjmujemy z pieca i kładziemy na nie uprzednio przygotowany ser. Na wierzchu robimy kratkę z ciasta, które zostało odłożone. Wałeczki, z których jest kratka, robimy na grubość palca. Smarujemy jajkiem i wkładamy do gorącego pieca na godzinę.

PIERNIK PRZEKŁADANY

40 dkg mąki i 40 dkg miodu roztopionego ciepłego wymieszać i wyrobić doskonale, dodać proszku do rośnięcia lub łyżkę sody, ½ szklanki cukru, 2 żółtka, trochę cynamonu i jakiegoś zapachu (goździki) i wrabiać około godziny. Upiec gruby piernik na wysmarowanej blasze w gorącym piecu. Gdy ostygnie przekroić na dwa placki, przełożyć marmoladą albo masą i ulukrować.

Jeżeli nie ma miodu, to może być cukier palony, będzie to piernik bez miodu.

SAŁATKA JARZYNOWA DO MIĘSA

Kilogram ziemniaków, ½ kg jarzyn (marchew i buraki czerwone), 2 duże ogórki, 1 duża cebula, sol szklanka śmietany kwaśnej, 10 dkg fasoli białej, 3 jajka.

Kartofle ugotować w łupinach i ostudzone obrać, osobno wygotować fasolę, uprzednio namoczoną oraz marchew i buraki.

Kartofle, marchew i buraki pokrajać na ładną kostkę, dodać drobniutko posiekaną cebulę, ostudzoną fasolę, pokrajaną również w kostkę, ogórki kiszone. Dodać soli i wszystko dokładnie wymieszać. Do tego dodać 1/3 szklanki śmietany, posiekać 1 jajko i jeszcze raz wymieszać. Sałatkę włożyć do salaterki lub talerza, polać pozostałą śmietaną, ubrać jajkami ugotowanymi na twardo i pokrajanymi na ćwiartki. Jeżeli jest zielona pietruszka, to można posypać po wierzchu drobno posiekaną. Buraków można nie dodawać, jeżeli nie chcemy sałatki zabarwionej na czerwono.

JAJA FASZEROWANE

Gotowane na twardo jaja, po ostygnięciu, pocina się bardzo ostry nożem na 2 połowy, żółtko wraz z białkiem po wyjęciu drobno usiekać, dodając soli, pieprzu siekanego, kopru lub szczypiorku. Polać topionym masłem i wymieszać. Nałożyć masę tę z powrotem w skorupki. Posypać każdą połówkę mąką jeszcze polać masłem, ułożyć na patelni, zapiec w piecyku. Gdy się z wierzchu zarumienią, wyjąć i podać jako potrawę na gorąco, lub też jako przekąskę na zimno.

KAPUSTA FASZEROWANA

Najlepszy farsz do kapusty jest z wieprzowiny lub baraniny. Na trzy główki kapusty, bierzemy ½ kg wieprzowiny, którą przepuszczamy w mleku i wyciśniętą. Łyżkę tłuszczu zasmażamy z cebulą, drobno usiekaną, wbijamy 2 jaja, dodając trochę soli i pieprzu. Główki kapusty obieramy z liści wierzchnich, krajemy każdą na 4 części, gotujemy w słonej wodzie 15 minut. Odcedzamy z wody, smarujemy farszem pomiędzy listkami, ściskamy każdą ćwiartkę, układamy w rondlu wyłożonym plasterkami słoniny, zalewamy szklanką wody i dusimy pod przykryciem. Wstawiamy potem jeszcze do gorącego piecyka na 1 — 1,5 godz., aby się dobrze wypiekła.

Przed wydaniem robimy sos ze śmietany, masła i mąki, rozprowadzamy jeszcze rosołem, zalewamy kapustą i jeszcze doduszamy z 10 minut. Wykładamy potem na półmisek i podajemy na stół.

Konkurs

Przypominamy, że dnia 1 maja mija ostateczny termin nadsylania odpowiedzi na konkurs p. t. „Do jakiego zawodu chciałbym się przygotować i dlaczego".

Tekst ankiety i informacje w 7 i 8 Nr. „Wici". W konkursie mogą brać udział nie tylko wiciarze.

Odpowiedni zbyt jaj

Do tej pory gospodyni wiejska sprzedawała drób i jaja handlarzom prywatnym, tracąc czas na pójście do miasta.

Cena za jajo zależała od podaży rynku i zmowy prywatnych handlarzy, którzy robili wszystko, by kosztem producenta w pierwszym, a konsumenta w drugim rzędzie osiągnąć jak największy zysk.

Niezorganizowany producent ciągle był wyzyskiwany, ciągle był zmuszony narzucać się ze swoim produktem, przechodząc powoli z roli właściciela towaru do roli żebrzącego o zbyt swoich produktów.

Taki stan rzeczy winien ulec całkowitemu przeobrażeniu i to zarówno w interesie producenta jak i konsumenta.

W dobie przemian gospodarczych i chłop polski nie chcąc pozostać w tyle za innymi warstwami społecznymi winien cały swój aparat gospodarczy nastawić tak, by produkcja przyniosła korzyści i by w całości gospodarki państwowej udział jego był widoczny.

Dobra organizacja zbytu jaj może nam przynieść bardzo duże korzyści materialne. Za jaja wieś może otrzymać produkty przemysłowe. Za jaja dobrze wyprodukowane wieś może otrzymać z zagranicy sprzęt rolniczy.

By osiągnąć należyty wynik dodatni trzeba się do tego odpowiednio przygotować i nastawić. Trzeba raz na zawsze zerwać z indywidualną sprzedażą w mieście lub pośrednikowi prywatnemu.

Wieś już dorosła do tego, by zbyt jaj odbywał się za pośrednictwem spółdzielczych zbiornic jaj wsiowych, prowadzonych przez samą wieś — przez młodzież chłopską.

Młodzież jako entuzjastka wszystkich nowych poczynań i jako najlepiej przygotowana do tego poprzez spółdzielcze kursy skupu jaj — daje nam gwarancję, że sprawa skupu jaj systemem spółdzielczym da wyniki dodatnie.

Świeże jaja, codziennie dostarczane do spółdzielczej zbiornicy jaj, odsyłane są przez takową bez zwłoki do dalszego etapu składowego, skąd wyruszają do miejsca przeznaczenia.

Ma to tę dobrą stronę, że jajko nie ulega wyschnięciu i nie traci na wartości. Ma to również duże znaczenie i przy eksporcie jaj za granicę.

Jajko świeże, nie wyschnięte, jest prawie bezkonkurencyjne i zapewnia nam stałe rynki zbytu.

Sprawa eksportu jaj za granicę jest w życiu gospodarczym Polski sprawą doniosłej wagi i musimy wytężyć wszystkie siły, by raz zdobyty rynek utrzymać, poszerzając coraz bardziej zasięg zbytu jaj.

Mimo mrozów sezon jajczarski zbliża się szybkimi krokami i już dzisiaj trzeba poczynić jak najdalej idące przygotowania do spółdzielczego skupu jaj poprzez zbiornice spółdzielcze.

Każda wieś — to jeden z punktów spółdzielczych jaj.

Zbiornice jaj zaoszczędzą gosposiom dużo czasu i spełnią drugą rolę — rolę społecznego wychowawcy młodzieży.

Każde dziecko, wiedząc, że czeka go nagroda za dostarczoną ilość jaj, będzie starało się wyręczyć matkę w jej czynnościach.

Ono, a nie matka, będzie pilnowało czystości i świeżości jaja, będzie pilnowało, by jego czubatka zniosła jak największej jaj.

Będzie jednym z wielu współzawodniczących o pierwszeństwo w dostawie jaj do spółdzielczej zbiornicy. Wyrobi to w dziecku charakter szlachetnego współzawodnictwa w oparciu o gromadę.

A. Siennicki.

Do uczestniczek i uczestników
Konspiracyjnych Kursów dla Pracowników Uniwersytetów Ludowych

Koleżanki i Koledzy!

Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych Rzeczypospolitej Polskiej przygotowuje do druku wydawnictwo, które ma odtworzyć treść i przebieg pracy konspiracyjnych kursów i zespołów samokształceniowych, prowadzonych w latach 1942 — 1944 dla kandydatów na pracowników uniwersytetów ludowych.

Wydawnictwo to obejmie następujące działy:

1. Ogólne sprawozdanie opisowe z organizacji i przebiegu pracy kursów samokształceniowych.
2. Wygłoszone na kursach wykłady i referaty.
3. Sprawozdania z prac poszczególnych zespołów samokształceniowych.
4. Opisy prób prowadzenia tajnych uniwersytetów ludowych w terenie.
5. Wspomnienia i przeżycia uczestników kursów i zespołów.
6. Informacje ogólne o uczestnikach oraz wspomnienia o tych, którzy padli w walce z okupantem.

Zawiadamiając o powyższym Zarząd T. U. L. - R. P. prosi o zgłoszenie osobiste lub pisemne faktu swego uczestnictwa w jednym z ówczesnych kursów lub zespołów samokształceniowych z podaniem następujących danych:

1) imię i nazwisko; 2) pseudonim używany; 3) obecny adres; 4) obecne zajęcie; 5) obecne ustosunkowanie się do pracy w uniwersytecie ludowym; 6) zamierzenia na przyszłość, jeżeli wiążą się z pracą w uniwersytetach ludowych.

Poza tym prosimy o przygotowanie na piśmie swej wypowiedzi o charakterze określonym powyżej w punkcie 5, która zostanie pomieszczona w wydawnictwie. Może ona mieć charakter wspomnieniowy czy refleksyjny albo może być ujęta pod postacią obrazka literackiego, odtwarzającego sytuację i przeżycia tamtych czasów, związane z omawianą tu pracą.

Zgłoszenia nadsyłać należy pod adresem: Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych R. P., Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 — do dnia 1 maja 1947 r., zaś prace piśmienne pod tymże adresem do 1 lipca 1947 r.

Wezwanie do młodzieży wiejskiej

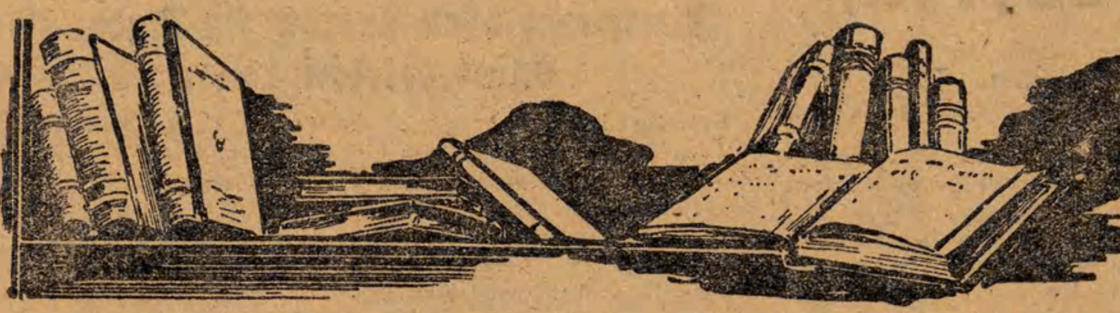
Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pragnąc otoczyć dziecko wiejskie opieką zdrowotną i wychowawczą, a jednocześnie dostarczyć mu nowych wrażeń i radosnych przeżyć, chce rozszerzyć w ciągu tego lata akcję organizowania dziecińców, półkolonii, kolonii.

Akcja ta musi być poprzedzona odpowiednimi kursami dla tych, którzy będą chcieli poświęcić się pracy wychowawczej nad dziećmi.

Na kursy takie Ch. T. P. D. powołuje przede wszystkim ludzi pochodzących ze wsi, którzy dzieciństwo i młodość na wsi spędzili, rozumieją potrzeby dziecka wiejskiego, odczuwają jego smutki i radości, a tym samym najłatwiej zdobędą jego zaufanie.

Ch. T. P. D. wzywa młodzież wiejską, zwłaszcza wiciarzy, koleżanki i kolegów, którzy by mogli w miesiącach letnich podjąć się tego rodzaju pracy, by zechcieli współpracować z nami i zapisywali się na nasze kursy przygotowawcze.

Zamierzamy zorganizować dwa rodzaje kursów: 1) internatowy, dla młodzieży mieszkającej na wsi (kurs będzie trwał około miesiąca) wymagane kwalifikacje: co najmniej ukończenia 7 klas szkoły powszechnej, pożądane ukończenie szkoły średniej, rolniczej lub Uniwersytetu Ludowego, wiek powyżej lat 18; 2) w dużych ośrodkach miejskich (Warszawa, Łódź, Kraków) dla młodzieży akademickiej i licealnej w godzinach popołudniowych (kurs trwałby dłużej). Zgłoszenia nadsyłać: Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci — Warszawa — ul. Śniadeckich 23 m. 6.



Wśród książek

STANISŁAW STRUMPH - WOJTKIEWICZ: „SIKORSKI I JEGO ŻOŁNIERZE". NAKŁADEM KSIĘGARNI LUDOWEJ T. LEMAŃSKI, ŁÓDŹ.

Z wielkim uczuciem dumy i wzruszenia czyta się książkę Stanisława Strumph Wojtkiewicza p. t.: „Generał Sikorski i Jego Żołnierze". Książkę tę mógł napisać swoim sercem tylko Polak-patriota, który kocha swoją Ojczyznę ponad wszystko. Książka ta rozpiera serce dumą i wzrusza do łez każdego Polaka. Kto ją czyta, przeżywa jeszcze raz żywe i niezatarte obrazy chwały oręża polskiego, chwały bander i skrzydeł lotniczych. W pracy tej, która niewątpliwie przyczyni się do stworzenia historii, autor z żywym uczuciem i ścisłością dat obrazuje momenty najcięższych chwil i odniesionych Victorii przez Żołnierza Polskiego dla Ojczyzny. Autor przeżywa psychicznie każdą chwilę, każdy ból, razem z żołnierzami; z każdego zwycięstwa cieszy się, każda klęska smuci Jego serce. Okupowany przez Niemców Naród Polski nie wie co się dzieje poza granicami Polski, wyczuwa to raczej instynktownie, dopiero Strumph Wojtkiewicz w swojej książce odsłania nam kurtynę, za którą widzimy cały tragiczny, a zarazem majestatyczny obraz krwawej nowoczesnej wojny, w której bierze udział—zawsze ofiarny i bohaterski — Żołnierz Polski pod dowództwem ukochanego Wodza Generała Sikorskiego. Autor pięknie maluje sylwetkę Wielkiego Polaka, Wodza i Męża Stanu, w osobie Generała Sikorskiego. Widzimy jak Generał Sikorski pracuje i poświęca się do ostatnich granic dla budowania nowej Armii Polskiej, by rzucić ją na wszystkich odcinkach frontu w wir krwawych walk o Niepodległość Polski.

Autor obejmuje w swej książce dzieje polskiej emigracji w latach od 1939 — 1945 r. Ciekawe ilustracje jeszcze bardziej podnoszą wartość tej książki, którą mogła stworzyć tylko wojna. W Norwegii, we Francji, Włoszech, Belgii, na lądach, morzach i w powietrzu — na wszystkich odcinkach frontu — żołnierz polski jest wszędzie pierwszy, ofiarny, bohaterski; pierwszy zdobywa najtrudniejsze odcinki, a z pola walki wraca ostatni. Piękny jest opis zdobycia Monte Casino, Casino, Monrevilla. Tam, gdzie tysiące żołnierzy armii sprzymierzonych cofa się, Żołnierz Polski pod gradem bomb i pocisków zdobywa twierdzę, otwierając drogę na Rzym. Autor nie roztrząsa czy walka oddziałów polskich pod Monte Cassino była potrzebna z punktu widzenia strategicznego, czy nie, stwierdza on tylko fakt, że nie kto inny, a tylko Żołnierz Polski zdobył tę twierdzę. Z uczuciem prawdziwej dumy czytamy w tej książce o naszej Marynarce Wojennej i Lotnictwie. Zdawałoby się nam, iż Niemcy, którzy zburzyli cały nasz kraj, nie pozostawili żadnego śladu po polskich okrętach, a jednak flota wojenna przez cały czas walczyła na wszystkich wodach z wrogiem, zadając niejednokrotnie ciężkie straty nieprzyjacielowi. Lotnicy polscy dokonywali w przestworzach cudów waleczności, gardząc swoim życiem, bohatersko umierali za Ojczyznę. Francuzi i Anglicy nie mieli słów uznania dla polskich lotników, a jednak — jak Autor stwierdza — w defiladzie zwycięskiej nad Londynem nie było słychać szumu skrzydeł, ani też żadnej wzmianki w prasie o polskim lotnictwie.

Książka ta nie jest niczym innym jak tylko bilansem, w którym po stronie aktywów jest zapisane: honor, męstwo i heroizm żołnierza polskiego dla ukochanej Ojczyzny.

Książka ta winna się znaleźć we wszystkich Kołach Młodzieży Wiejskiej „Wici", winni ją czytać wszyscy: starzy, młodzi i dzieci, bo pisana ona jest młodzieńczą krwią żołnierzy polskich i sercem autora.

Paweł Kamiński.

DR. MED. TEODOR RAFIŃSKI „HIGIENA NIEMOWLĄT" WYDAWNICTWO — INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY „POLSKA"

Należy z uznaniem powitać pracę dr Rafińskiego jako jedną z niewielu broszur popularnie, a jednak tak rzeczowo traktującej o poważnej sprawie, jaką jest zdrowe i higieniczne wychowanie dziecka w jego najmłodszym wieku. Zdrowie, rozwój fizyczny, a nawet i umysłowy człowieka w dużej mierze zależy od tego — jak został on w najwcześniejszym okresie swego życia wychowany. Musimy dbać o to aby wychować zdrowe fizycznie i psychicznie młode pokolenie, aby stało się ono pełnowartościowym — pozbawionym wszelkich ułomności wynikłych z niewłaściwego potraktowania tej sprawy — społeczeństwem. Zdrowe społeczeństwo to czynnik gwarantujący rozwój sił żywotnych narodu. Okupant — wiedząc o tym celowo niszczył Naród Polski uderzając w jego najdroższą rzecz — zdrowie. W swej fatalnej spuściźnie pozostawił nam skutki okupacyjnego niedożywiania, gruźlicę, choroby weneryczne — szerzące się w zastraszający sposób. Musimy stanąć z tym do walki, aby nie dopuścić bakcyli chorobowych do niemowlęcia najwrażliwszego na to organizmu człowieka. W omawianej broszurze znajdziemy instrukcje jak postępować, żeby ustrzec zdrowie dziecka i matki.

Objaśnienia zawarte w tej pracy są wynikiem fachowej lekarskiej obserwacji i tym cenniejsze, że wzbogacone najświeższymi doświadczeniami z tego zakresu. Na szczególniejszą uwagę zasługuje ustęp traktujący o szczepieniu przeciwgruźliczym niemowlęcia — celem ustrzeżenia go od tej strasznej społecznej choroby. W broszurze „Higiena Niemowląt" znajdziemy dokładnie opracowane przepisy i sposób karmienia naturalnego i sztucznego, przepisy prawidłowej kąpieli, jadłospis dla niemowlęcia, omówienie znaczenia czynników zewnętrznych (słońce, powietrze) — co wpływa w tak dużej mierze na zdrowie dziecka. „Pietnaście przykazań" — zawarte w niniejszej książce jest jakoby streszczeniem jej i zarazem katechizmem matki.

Książeczka jest ładnie i przyjemnie ilustrowana wielu fotografiami i rysunkami. Zawiera rozdziały: higiena matki w okresie ciąży; co matka winna przygotować dla dziecka; noworodek; cechy noworodka; wcześniactwo; pielęgnacja noworodka; kąpiel dziecka; żywienie; jak i kiedy należy karmić; rozkład dnia niemowlęcia (w zależności od wieku 1 mies. — 1 rok); żywienie sztuczne; ząbkowanie; dziecko chore; przepisy potraw.

Poprzedzona jest wstępem prof. dr Karola Jonschera.

Broszurka ta winna być jak najwięcej rozpowszechniona i stać się składową częścią każdej biblioteczki domowej. Zamawiać ją można pod adresem: Instytut Naukowo-Wydawniczy Ruchu Ludowego „Polska" Poznań, ul. Paderewskiego 6 (konto PKO V-4480), albo — Administracja „Wici" — Warszawa, Al. Jerozolimskie 85.

T. Marczak

KLEMENS OLEKSIK

Przyjacielowi

Twoja młodość zielona, indiańska
wychowała się w lesie.
Matka tylko z dawną pieszczotą
powie jak dawniej: Leszek.

Zakrzepniesz jak pień dębowy
jak karabinu kolba.
Za ile lat twoją czuprynę płową
las pod ręce matczyne odda?

Twoje dziewiętnaście lat wysmukłe,
O Ojczyzno, która kwitniesz w rumieńcu
Leszka! Wiatr mi oczy wypłókał
z łez. Nie płaczę więcej.

Babcią

Mój Boże taki złoty,
z ołtarza kwiatów i świec —
modlitwę szepcze motyl,
biały kapustnik — kmieć.

Za stodołą, na miedzy
wśród przydrożników niebieskich
bezzębna babcia przesuwa
paciorki różańca, jak łezki.

Zdrowaś skromna ostróżko,
niebieski—zdrowaś—chabrze.
Może na grób cię złożą
babci, gdy wkrótce zamrze.

I w okadzonej izbie —
o zdrowaś panno święta:
Ten jeden stary wianek
paciorek babci spamięta.

w naszej świetlicy

WITOLD JARMUL

REŻYSERIA SZTUK SCENICZNYCH 5)

Tego rodzaju próba czytana odbywa się nie aktami jak poprzednie, lecz całej od początku do końca sztuki. Nie ma mowy teraz o jakimś poprawianiu przez reżysera. Reżyser bierze egzemplarz do ręki i śledzi całe czytanie. Sporządza sobie tylko dyskretnie notatki, które mu powiedzą, czy praca jego dała w tej chwili jakieś pozytywne wyniki czy nie. Jeśli stwierdzi to ostatnie, niestety, ale musi z zespołem jeszcze pracować nad sztuką. Jeśli natomiast uzna, że dialog, jak to się mówi „chwycił" — *zarządza kilkudniową* przerwę w próbach, w czasie której zleci aktorom *nauczyć się roli na pamięć*. Nie kiedy indziej, tylko teraz właśnie odbywa się uczenie pamięciowe roli. Rola ma być opanowana doskonale (bez zastrzeżeń) i w takim brzmieniu, w jakim była postawiona w czasie prób przy stole. Po stwierdzeniu, że aktorzy opanowali już dobrze swoje role na pamięć, reżyser może wówczas dopiero rozpocząć drugą fazę pracy tj. *pracę na scenię*.

Prace przygotowawcze do II-ej fazy

Zanim reżyser przystąpi do II-ej fazy pracy z zespołem musi poczynić prace przygotowawcze, a mianowicie: *indywidualne i organizacyjne widowiska*.

Do przygotowania indywidualnego reżysera należy:

1) Opracowanie scenariusza.
2) Opracowanie szkiców dekoracji.
3) Opracowanie szkiców kostiumów, lub przygotowanie odpowiednich ilustracji, obrazów albo reprodukcji pocztówkowych.
4) Opracowanie oprawy muzycznej sztuki.
5) Opracowanie figur do tańców jakie występują w sztuce, a niekiedy i całego układu plastycznego widowiska.

Do przygotowania organizacyjnego widowiska należy:

1) Omówienie projektu dekoracji z grupą członków zespołu, która ma ją wykonać i dopilnowanie wykonania.
2) Omówienie projektów kostiumów z grupą, która ma je wykonać, oraz dopilnowanie samego wykonania.
3) Przygotowanie części muzycznej widowiska z zespołem muzycznym (chórem, orkiestrą, kapelą itp.).
4) Przeszkolenie obsługi zascenicznej: inspicjanta, suflera, obsługi do światła, do zmiany dekoracji, do efektów zascenicznych i sporządzenia odpowiednich notatek przez obsługę, oraz przygotowanie instalacji i przyrządów.

Pierwszą czynnością przygotowawczą reżysera będzie *opracowanie scenariusza*. Co to jest scenariusz? Scenariuszem nazwiemy tekst sztuki opatrzony uwagami oraz odpowiednimi szkicami, które określają rozwiązanie inscenizacyjne sztuki. Opracowanie scenariusza musi być zrobione na egzemplarzu przygotowanym w tym celu. Parę słów o przygotowaniu egzemplarza. Jeden egzemplarz sztuki, jak najczęściej się zdarza w zespołach ochotniczych jest niewystarczający. Winno być najmniej 3 egz. Jeden drukowany a dwa lub nawet cztery (mogą być 2 egz. dla obsługi) odpisane. Drukowany egzemplarz ze skreśleniami reżysera winien posiadać sufler, jeden odpisany reżyser i drugi odpisany inspicjent. Egzemplarze reżysera i inspicjenta mogą być odpisane na maszynie lub ręcznie, ale starannie. Następnie egzemplarz musi wyglądać w ten sposób: lewa strona zapisana, prawa czysta. Czysta strona jest właśnie potrzebna do sporządzenia scenariusza lub notatek.

Gdyby były duże trudności przy sporządzaniu egzemplarzy odpisywanych, a bylibyśmy w posiadaniu kilku egzemplarzy drukowanych, to można tą kwestię rozwiązać inaczej. Grzbiet książki (egzemplarza drukowanego) rozcinamy tak, abyśmy mieli poszczególne kartki każdą oddzielnie. Pojedyńcze kartki książki łączymy z kartkami czystego papieru w ten sposób: kartkę czystego papieru zawijamy wzdłuż nie szerzej jak 2 cm i do zawinięcia wpuszczamy kartkę drukowaną, przyklejając zawinięty pasek do jej lewej strony. W ten sposób zrobione składki zszywamy w jedną książkę. Na czystych stronach włożonego papieru sporządzamy scenariusz lub notatki.

Na opracowanie scenariusza złoży się przede wszystkim szczegółowe opracowanie sytuacji scenicznych, których rozwiązanie winno nastąpić na podstawie tekstu sztuki i uwag autorskich.

Opracowując sytuacje sceniczne w scenariuszu musimy niekiedy stosować t. zw. szkic sytuacyjny, w szczególności przy scenach zbiorowych. Szkic sytuacyjny sporządzamy na poziomorzutowym szkicu dekoracyjnym, umieszczając na nim odpowiednio postacie lub pewne grupy, obmyślając na ich określenie umówiony znak np.: kółko, krzyżyk, kwadrat, prostokąt i t. p. W skład opracowania scenariusza wchodzą również uwagi odnośnie oświetlenia i zmiany świa tła, oraz efektów zascenicznych. Bardzo ważną rzeczą przy opracowaniu scenariusza jest przemyślenie i opracowanie tekstu dla tłumów manifestujących, czy będących w panice, jeśli coś podobnego występuje w sztuce. Nie zawsze autor podaje tekst dla tłumów, dlatego tę rzecz musi opracować sam reżyser. Podam przykład opracowania tekstu dla tłumów będących w panice. Jako temat niech będzie pacyfikacja określonej wsi przez Niemców. Tekst:

Głos żeński:
Ludzie ratunku, pali się!
Inny gł. żeński:
Gore! Gore!!!
Głos męski:
Ludzie uciekajta, Niemcy we wsi!
Głos żeński:
Jezus Maria, co się tam dzieje!
Inny gł. żeński (przez płacz):
Jezu! Jezu!... O Matko Najświętsza!.. O Boże!...
Głos niemiecki:
Halt!. Halt! Hände hoch!
Głos żeński:
Panie, ponicku nie zabijaj!...
Głos niemiecki:
Halt! Halt! Verfluchte du Hund!
Głos żeński:
Mańka wychodź, bo cię zabiją!
Głos niemiecki:
Rausch! Rausch! Verfluchte Polen! i t. p.

Biorąc pod uwagę powyższy tekst — początkowo będą słyszane raczej głosy pojedyńcze potem głosy Niemców i wreszcie tumult. Tumult robimy w ten sposób, że każdy biorący w nim udział powtarza swój tekst w koło ten sam, stosując za każdym razem inne zabarwienie i modulację głosu. Wszyscy wypowiadają swój tekst jednocześnie. Ponad wszystko będą wybijać się wykrzykniki. Głosami tłumów, ich nasileniem kieruje za sceną inspicjent.

Szkice dekoracyjne, szkice kostiumów, nuty, części muzycznej, oraz opracowane szematycznie figury części plastycznej widowiska będą również ważnymi schematami scenariusza. Po wystawieniu sztuki, należy scenariusz ze wszystkimi szkicami i nutami, oraz egzemplarz inspicjanta i innych złożyć do archiwum teatralnego zespołu.

Jak widzimy, scenariusz umiejętnie sporządzony przez reżysera nadaje sztuce scenicznej odpowiedni charakter. I dlatego przy opracowaniu scenariusza reżyser winien zużyć maksimum swej wiedzy fachowej, winien włożyć całą swą duszę i intuicję, właściwie uzewnętrznić swe zdolności inscenizacyjno - reżyserskie.

Dekoracja i kostium są zasadniczymi elementami strony wizualnej (wzrokowej) widowiska. Dlatego też reżyser temu zagadnieniu inscenizacyjnemu powinien poświęcić sporo czasu. Reżyser, mając stworzoną w swej wyobraźni koncepcję inscenizacyjną — widowiskową sztuki, na tej podstawie, oraz na podstawie niekiedy bardzo cennych uwag autorskich stworzy sobie wizję dekoracji scenicznych do poszczególnych odsłon. Te wizje, aby były wykonalne na scenie muszą być uzewnętrznione na papierze. Czyli musi sporządzić t. zw. *szkice dekoracyjne*.

(C. d. n.)

Wychowanie fizyczne i sport

Boisko sportowe

Najważniejszym z urządzeń sportowych na wsi w chwili obecnej to boisko sportowe, z którego korzystać może młodzież przez kilka z rzędu miesięcy od wczesnej wiosny do późnego lata czy pierwszych tygodni jesieni.

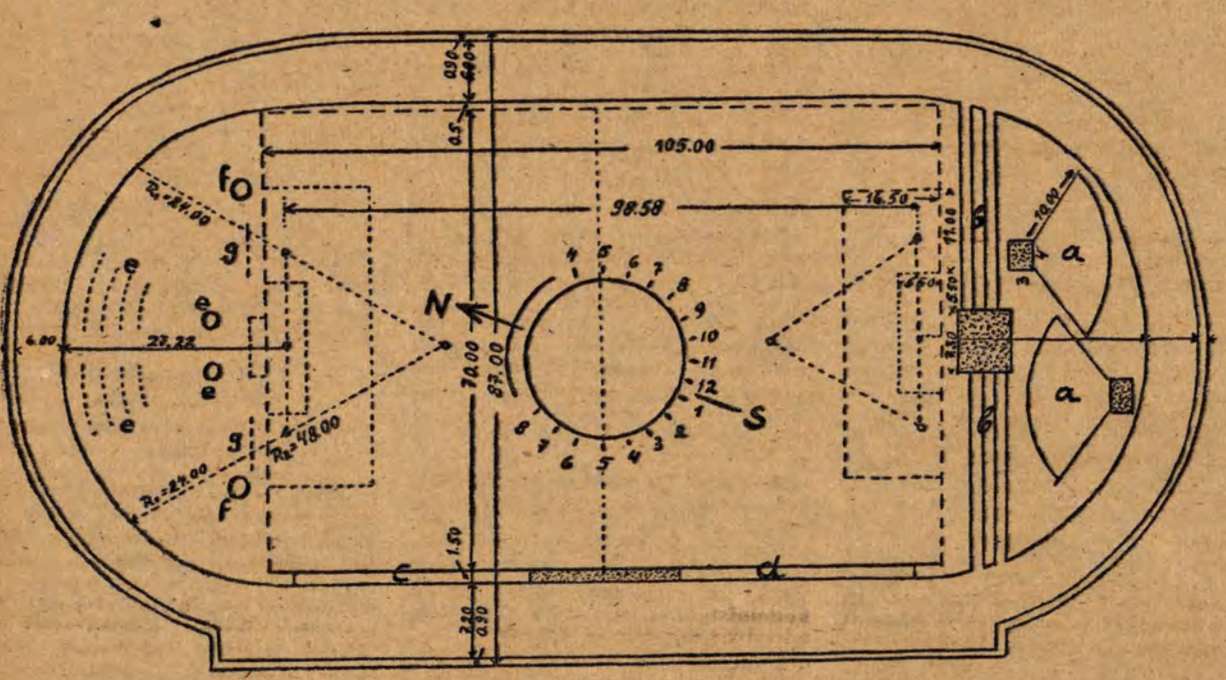
Mówiąc o boiskach sportowych, mamy najczęściej na myśli budowane po miastach boiska (patrz: rys. Boisko normalne) i reprezentacyjne stadiony o wielkiej powierzchni, bieżniach okrężnych z kompletnymi urządzeniami, trybunami itd. O ile istnienie stadionu w ośrodku miejskim (wielkomiejskim) ma z różnych względów uzasadnienie — dla wsi istotną sprawą będzie budowa jak największej ilości boisk skromnych, placów sportowych, zaopatrzonych w najniezbędniejsze urządzenia (patrz: rys. Typ skromnego boiska na wsi). Państwowy Urząd WF i PW opracuje w swoim czasie typy boisk odpowiadających potrzebom i warunkom wsi. Sama budowa obiektów sportowych w chwili, kiedy budżet Państwa ma poważne kłopoty z odbudową przemysłu, zniszczonych miast i wsi, nie może nastąpić w czasie najbliższym i w ilości, odpowiadającej potrzebom.

Tymczasem jednak trzeba przystąpić do zorganizowania boiska w każdej wsi. Zorganizowania, a może i budowy — zależy to od pomysłowości samej młodzieży, od wkładu pracy i dobrej woli, jak i zrozumienia dla potrzeb WF i sportu na wsi.

Wstępem do pracy będzie uzyskanie odpowiedniego terenu pod boisko z zarządu gminnego (nieużytek z parcelacji majątku itd).

Jakim warunkom ma odpowiadać teren pod boisko? Przede wszystkim musi być łatwo przepuszczający wodę tak, aby po deszczu szybko wysychał.

BOSKO NORMALNE



Boisko normalne z bieżnią 6-cio torową i okrężną.

a — skocznie wzwyż, b — skocznia do skoku o tyczce, c — skocznia w dal, d — trójskok, e — pchnięcie kulą, f — rzut dyskiem, g — rzut oszczepem.

Oczywiście w planowaniu skrępowani będziemy z góry narzuconą wielkością powierzchni, ewentualną koniecznością niwelacji uzyskanego terenu itp.

Niemniej obowiązywać będzie w różnych warunkach podstawowa zasada:

Położenie boiska, które w warunkach miejskich jest osobnym zagadnieniem (za miastem, piękne i zdrowe, w zetknięciu np. ze skrawkiem lasu), tu odgrywa mniejszą rolę. Pierwszeństwo w wyborze gruntu damy skrawkowi ziemi, położonemu w pobliżu potoku, rzeczki, czy stawu ze względu na możliwość urządzenia kąpieli i zmycia ciała po ćwiczeniach. Odległość jednak boiska od wioski nie powinna przekraczać 10 minut drogi.

Rzecz jasna: planowanie pomieszczeń, jak pól do gier, bieżni, skoczni, miejsca do rzutów itd. uzależnione być musi od potrzeb i chwilowych możliwości, pozostawiając przyległy teren do stopniowej rozbudowy.

Boisko ogrodzone parkanem i żywopłotem ochroni przed wiatrami i przeszkodami z zewnątrz (pasące się bydło).

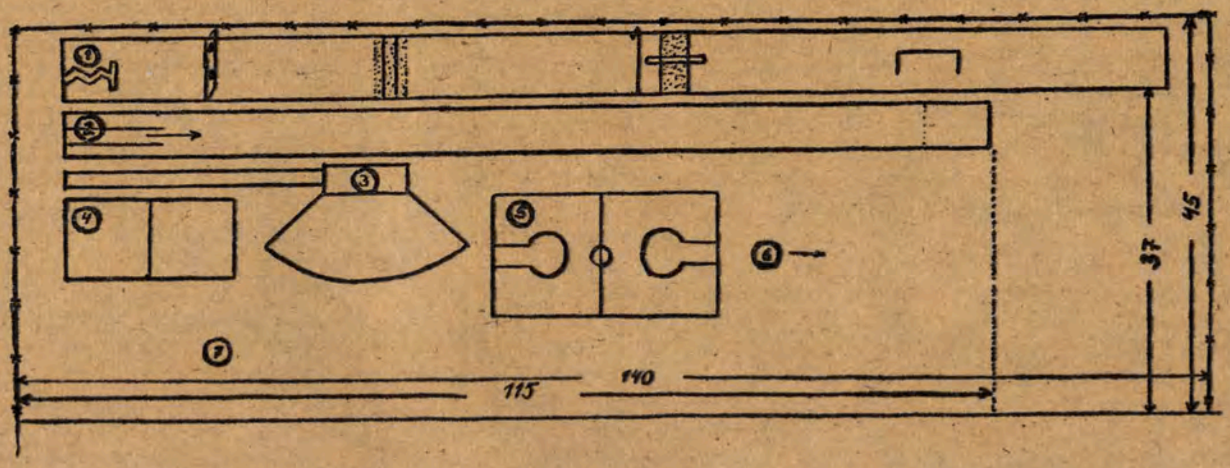
Niezmiernie ważną przybudówką boiska sportowego na wsi staje się tor przeszkodowy PW długości 130 mtr. (patrz: Typ boiska na wsi — 1).

Jeżeli w pobliżu boiska nie ma świetlicy względnie domu organizacyjnego czy innego pomieszczenia, mogącego służyć na związane z ćwiczeniami cele, koniecznym staje się budowa baraku do przyrządów sportowych z szatnią dla młodzieży męskiej i żeńskiej itd.

W wypadku szczęśliwego zbiegu okoliczności, kiedy w pobliżu boiska przepływa rzeczka, względnie znajduje się staw, stają się nieodzowne urządzenia pomocnicze do mycia ciała po ćwiczeniach jak pomost czy kładka, stojak do wieszania ręcznika i td.

Przy dzisiejszym stanie WF i sportu na wsi, gdzie zrobiliśmy zaledwie próby, wystarczy narazie skromne boisko. Stopniowa jego rozbudowa zależeć będzie od ruchliwości zespołów sportowych na wsi. W okresie zresztą wzmożenia się ruchu sportowego na wsi i związanych z tym potrzeb, nastąpi budowa obiektów sportowych jak: sal gimnastycznych, pływalni, ogrodów jordanowskich itd.

(K. M.)



Typ skromnego boiska na wsi.

Rozmiar 140×45 m. (z torem przeszkód) lub 115×37 m. (bez toru).

1 — Tor przeszkód PW, 2 — bieżnia 100 m 3-torowa, 3 — skocznia w dal i wzwyż, 4 — boisko siatkówki, 5 — boisko koszykówki, 6 — miejsce do rzutów, 7 — miejsce do gimnastyki i zaprawy.

Świat i Polska w tygodniu



ZABÓJSTWO GEN. ŚWIERCZEWSKIEGO

Dnia 28 marca został zamordowany przez bandę UPA w okolicy Sanoka, podczas przeprowadzania inspekcji tamtejszych garnizonów wojskowych, gen. broni Karol Świerczewski, wiceminister Obrony Narodowej, organizator Wojska Polskiego w ZSRR, oraz dowódca frontu: „kierunek Praga i Drezno"!

Generał w otoczeniu oficerów i żołnierzy przejeżdżał przez zalesiony wąwóz, gdzie mają stałe siedlisko ukraińscy bandyci. Upowcy zasypali auto generała gradem kul, kładąc tegoż trupem na miejscu, oraz zabijając i raniąc innych żołnierzy!

Ciało gen. Świerczewskiego przewieziono samolotem do Warszawy, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb.

Jeszcze raz uderza w nas palące pytanie: co dotąd robią ukraińscy rezunie w Polsce? I czy nie ma żadnego sposobu, by ich wykończyć, raz już wreszcie zlikwidować? Czyż mało ta faszystowska swołocz namordowała polskich rodzin na Wołyniu, Polesiu i w Małopolsce Wschodniej, że jeszcze pozwalamy im pić bezkarnie naszą krew?

Może wreszcie teraz, kiedy padł generał, miarodajne czynniki zajmą się zlikwidowaniem tego piekącego wrzodu, który ciągle wzbiera i boli, a którym są ukraińskie bandy złożone z banderowców, własowców oraz ukraińskich essesmanów z „Dywizji Galiczyna", Batalionu Streibel i innych! !

Dość hajdamackiej pohulanki!

ZASADY POLITYKI USA W GRECJI

Dnia 22 bm. „New York Times" w depeszy z Waszyngtonu opublikował zasady polityki Stanów Zjednoczonych w Grecji. Są one następujące:

1) Stany Zjednoczone uznają, że utrzymanie niepodległości Grecji jest ważne dla bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych;

2) Stany Zjednoczone odnoszą się przychylnie do utrzymania granic Grecji z roku 1939 i nie popierają pretensji Grecji do północnego Epiru, jednakże przychylą się do życzenia Grecji poruszenia tej kwestii na Radzie Ministrów spraw zagranicznych;

3) Stany Zjednoczone popierają rozwój wolnej strefy pod zarządem greckim w porcie Salonikach jako handlowego punktu wyjściowego na morze Egejskie dla Bułgarii i Jugosławii;

4) Stany Zjednoczone nie mają zamiaru domagać się zmian rządu greckiego, jednakże będą wzywały, aby dołożono wszelkich starań w celu rozszerzenia podstaw rządu tak, aby składał się on z przedstawicieli wszystkich partyj;

5) Stany Zjednoczone popierają roszczenia greckie do Cypru.

ZNÓW 1036 ZABITYCH W INDIACH

W północno - zachodnim Pendżabie, w Kanohi, wybuchły ponownie zamieszki. Wezwano posiłki wojskowe, które zmuszone były użyć broni. 16 osób zostało zabitych.

Rząd Pendżabu podał do wiadomości, że w ciągu ostatniego tygodnia zajścia w tej prowincji pociągnęły za sobą wielkie ofiary. Liczba zabitych sięga 1036 osób, ciężko rannych zaś 1110. Komunikacja prywatna telefoniczna z prowincjami zachodnio - północnymi została przerwana aż do odwołania.

MILIONY DLA HITLEROWCÓW

Na początku kwietnia 1945 r. został zawarty układ między dyrektorem Reichsbanku — Puhlem, a władzami Narodowego Banku Szwajcarskiego, mocą którego majątki niemieckie, ulokowane w Szwajcarii, miały być chronione przez jej neutralność.

Szwajcarski Bank Narodowy po uzgodnieniu z rządem centralnym ustalił, że Niemcy, znajdujący się poza swą ojczyzną, nie powinni żywić jakichkolwiek obaw o swoje kapitały, złożone w bankach szwajcarskich, czy też zainwestowanych w przedsiębiorstwach tego kraju.

Podczas gdy wzywa się obywateli szwajcarskich do udziału w niesieniu pomocy „biednym Niemcom", olbrzymie kapitały niemieckie, sięgające setek milionów franków szwajcarskich ochraniane są przez rząd i Szwajcarski Bank Narodowy w imię zasady własności prywatnej.

Komunikat szwajcarskiej agencji telegraficznej podaje do wiadomości publicznej fakt, że 70.000 Niemców, znajdujących się w obecnej chwili w Szwajcarii, przywiozło swe majątki, które należy ochraniać, aby obywatele dawnej Trzeciej Rzeszy mieli z czego żyć.

ZAMACH POLITYCZNY W GRECJI

Jan Zevgos, przywódca macedońskiej partii komunistycznej oraz były minister rolnictwa w gabinecie wyzwolenia z roku 1944 został zastrzelony w śródmieściu Salonik.

Władze greckie odmawiają ujawnienia szczegółów zamachu, który wywołał wielkie poruszenie w kołach zbliżonych do komisji śledczej Organizacji Narodów Zjednoczonych, która obecnie bawi w Grecji.

Podobno Zevgos, oświadczył przed kilku dniami przedstawicielom prasy, że poczyni ważne zeznania „za kilka dni" przed tą komisją, na temat stosunków, jakie zaistniały w Grecji.

Według niesprawdzonych wieści, zabójcą Zevgosa miał być dawny żołnierz Elas pochodzący z Jugosławii.

WYBORY W JAPONII

Agencja Reutera doniosła z Tokio, że w kwietniu bieżącego roku zostaną rozpisane wybory do Izby Reprezentantów, do Izby Wyższej oraz ciał samorządowych.

Charakterystycznym co do tych wyborów będzie przeprowadzenie ich nie przez rząd, a przez specjalne urzędy wyborcze.

Wybory samorządowe będą całkowitą nowością w życiu polityczno-społecznym Japonii. Po raz pierwszy narów japoński obierać będzie gubernatorów, burmistrzów i wójtów. Po raz pierwszy w Japonii ciała samorządowe zostaną obrane na drodze powszechnego głosowania.

KRYZYS RZĄDOWY WE FRANCJI ZAŻEGNANY

Francuskie Zgromadzenie Narodowe wypowiedziało się w swoim posiedzeniu w sprawie wniosku o votum zaufania dla rządu, o którym pisaliśmy przed kilku dniami.

W wyniku głosowania za wnioskiem opowiedziało się 411 posłów. Ministrowie komunistyczni zasiadający w rządzie, głosowali również za wnioskiem, jedynie posłowie komunistyczni oraz członkowie grupy niezależnych Muzułmanów i grupa „Odnowienie" z Madagaskaru wstrzymali się od głosowania.

Jednocześnie z wnioskiem rządowym o votum zaufania, uchwalono dalsze kredyty na kampanię wojskową w Indochinach.

Jak donoszą z kół politycznych Francji w głębi duszy nikt nie pragnął kryzysu i sposób w jaki Ramadier potrafił go uniknąć, utrzymując stanowczą politykę w sprawie Indochin, przyniósł prawdziwą ulgę.

Ramadier przerzucił punkt ciężkości dyskusji na zagadnienia prawnokonstytucyjne. Rząd francuski opiera się na większości parlamentarnej. Większość ta istnieje nadal, nawet w wypadku, gdyby partia komunistyczna wycofała poparcie, udzielane dotychczas rządowi.

Z drugiej strony ministrowie komunistyczni oświadczyli, iż ponoszą solidarną odpowiedzialność za politykę rządu i zostali upoważnieni przez biuro polityczne partii do głosowania za kredytami wojskowymi dla Indochin. W ten sposób solidarność ministrów nie została naruszona, a większość parlamentarna została zapewniona.

NOWA USTAWA O WYBORACH PREZYDENTA STANÓW ZJEDN.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby Reprezentantów uchwalony został projekt ustawy stwierdzający, że „nikt nie może być więcej niż 2-krotnie wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych". Jeden z punktów ustawy postanawia, że osoba, która wykonywała urząd prezydenta w związku z niemożnością dopełnienia kadencji przez wybranego prezydenta, dłużej niż 2 lata, może również być tylko raz jeszcze wybrana prezydentem.

Ustawa ta nie będzie się odnosiła do prezydenta Trumana, który objął władzę po prezydencie Roosevelcie zanim jeszcze projekt tej ustawy był złożony.

Ponieważ ustawa będzie potraktowana jako zmiana konstytucji, musi być zatwierdzona przez Zgromadzenie Ustawodawcze trzy czwarte Stanów północnej Ameryki.

HINDUSI PODPALILI HOTEL

Stolica Unii Południowo-Afrykańskiej Johannisburg była terenem poważnych zajść między tubylcami i policją.

Wczoraj straż ogniowa została zaalarmowana wielkim pożarem, który wybuchł w luksusowym hotelu miejskim. Kiedy odziały straży ogniowej przybyły na miejsce pożaru, niemal cały hotel stał już w płomieniach. Jednak zebrany tłum ludności tubylczej nie dopuszczał straży do płonącego budynku i do gaszenia pożaru.

Sytuacja zaczęła być groźna, ponieważ niezlokalizowany ogień mógł się przerzucić na sąsiednie budynki. Wezwano policję.

Przed przybyciem policji strażacy usiłowali utorować sobie drogę, kierując na tłum strumień wody. W odpowiedzi padły na głowy strażaków kamienie, butelki i zapalone głownie. Wreszcie tłum rozpierzchł się i pożar został opanowany. Kilku przywódców demonstracji aresztowano.

Jak się okazało ze wstępnego przesłuchania świadków oraz osób aresztowanych, miejscowi działacze podłożyli ogień pod hotel „białych", jako protest przeciwko złemu traktowaniu ludności hinduskiej.

SZCZEGÓŁY ŚMIERCI MUSSOLINIEGO

Okoliczności śmierci Duce i głównych przywódców faszyzmu zostały opowiedziane na zgromadzeniu publicznym przez Waltera Audisio alias pułkownika Valerio, który nakazał egzekucję Mussoliniego: „Mussolini drżał ze strachu — oświadczył on — umarł nikczemniej od wszystkich innych rozstrzelanych faszystów". Mówca zdementował następnie pogłoski niektórych dzienników włoskich, oskarżających go o chęć zagarnięcia skarbu Mussoliniego.

STANY ZJEDNOCZONE INDONEZJI

W dniu 25 marca podpisano układ o utworzeniu Stanów Zjednoczonych Indonezji w ramach Korony Holenderskiej. Układ ten, naszkicowany przed 4 miesiącami w wiosce Liggadjati na Jawie, kładzie kres przewlekłym walkom między indonezyjskimi wojskami republikańskimi a siłami zbrojnymi Holandii.

W układzie tym, który jest zredagowany w językach holenderskim i indonezyjskim, rząd holenderski uznaje rząd republiki indonezyjskiej jako sprawujący de facto władzę nad Jawą, Madorą i Sumatrą.

Tereny, zajęte obecnie przez siły holenderskie, będą za obopólnym porozumieniem stopniowo włączane do terytorium republiki, co ma nastąpić najpóźniej do 1 stycznia 1949 roku.

Rząd holenderski i rząd republiki indonezyjskiej będą współpracowały celem szybkiego stworzenia suwerennego państwa demokratycznego na zasadach federalnych pod nazwą „Stany Zjednoczone Indonezji". Konstytucja Stanów Zjednoczonych Indonezji zostanie uchwalona przez Konstytuantę.

Po podpisaniu układu holenderski gubernator generalny, dr. Hubertus van Mook, oświadczył: „Nadszedł czas, gdy nie tylko nasze dwa rządy, lecz i nasze dwa narody stworzyły podstawę do współpracy jako równi z równymi. Zrealizowanie tego paktu jest rzeczą pilną. Kraj jest biedny oraz wymaga przywrócenia porządku i odbudowy. Poczynając od dzisiaj, enucjacje publiczne z obu stron powinny wyrzec się tonu podejrzliwości i wrogości".

Koleżanki!

Aby Wam to ułatwić, będziemy stale podawały w „Wiciach" najnowsze i niedrogie wydawnictwa, które możecie nabyć w wydziale wydawniczym „Wici". Niektóre podajemy już dzisiaj:

1. Żebrowski Stanisław — Uprawa warzyw w gospodarstwie wiejskim wydawnictwo Min. Rol. i Ref. Rol. cena 25 zł.
2. Chroboczek E. — Ogród warzywny przy domu — cena 10 zł. Wydaw. Związku Samopomocy Chłopskiej.
3. Mering Andrzej — Jak przetwarzać owoce i warzywa na potrzeby własne. Wydaw. Inst. Ośw. Rol. Związku Samopomocy Chłopskiej — cena 30 zł.
4. Geurówna Franciszka — Zdrowa kuchnia wyd. III — cena 100 zł.
5. Dubiska Z. i Dubiski J. — Gospodarski chów kur — cena 30 zł. Wydaw. Inst. Ośw. Rol. Związku Samopomocy Chłopskiej.
6. Dubiska Zofia — Naturalny i sztuczny wychów kurcząt — cena 10 zł. Wydaw. Samopomoc Chłopska.
7. Wyrzykowski Stefan i Prochiński Michał — Wychów cieląt — cena 25 zł. Wydaw. Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.
8. Dr. med. Franciszek Ksawery Cieszyński — Zdrowie matki i dziecka — cena 60 zł. Nakład. Księgarnii M. Areta we Wrocławiu.
9. Prof. dr. Władysław Szenych — Rady dla matek — cena 40 zł. Nakład. Lekarskiego Instytutu Naukowo - Wydawniczego w Warszawie 1945 r.
10. Biblioteka Wydawnictwa Kobiecego — Mój dom (nr. 1) pod redakcją Zofii Tabin.

W tym ostatnim wydawnictwie znajdą koleżanki różne wiadomości z dziedziny zainteresowań kobiecych.

Walne Zgromadzenie w Katowicach

Zarząd Śląsko - Dąbrowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" zawiadamia, że 13 kwietnia br. w Katowicach odbędzie się Walne Zgromadzenie Delegatów Związku Wojewódzkiego.

Porządek obrad:

1) Otwarcie Zjazdu
2) Wybór Prezydium Zjazdu
3) Przemówienie gości
4) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
5) Referat ideowo - programowy
6) Dyskusja nad referatem
7) Sprawozdanie władz Związku Wojewódzkiego
8) Dyskusja nad sprawozdaniem
9) Wybór nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego
10) Wybór Delegatów na Walny Zjazd Z. M. W. R. P. „Wici"
11) Przyjęcie wniosków i rezolucji
12) Wolne wnioski.

Początek obrad o godz. 9-tej.

Zgromadzenie odbędzie się w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych w Katowicach, ul. Krasińskiego 3.

Koła Młodzieży winny dołożyć starań by uprawnieni delegaci na Walne Zgromadzenie przybyli.

Sekretarz J Zapart — *Prezes M. Frydrych*

Szkuner „Zew Morza"

Nazwa „szkuner" oznacza typ żaglowca o żaglach skośnych. Szkunerem jest przedwojenny trójmasztowy okręt szkolny Marynarki Wojennej „Iskra", który dotąd jeszcze nie został nam zwrócony, szkunerem także jest harcerski statek szkolny „Zawisza Czarny", niedawno przybyły do Gdyni. Trzeci polski szkuner „Zew Morza", przyszły statek szkolny Państwowego Centrum Wychowania Morskiego różni się od dwóch pierwszych tym, że ma 2 maszty i jest nieco mniejszy (28 metrów długości).

Oto jego historia:

Zaczęli go budować Niemcy w Dziwnej pod Szczecinem, przeznaczając na statek szkolny dla hitlerjugend. Budowa została przerwana na skutek zbliżania się frontu i ostatecznej klęski. Z wiosną 1946 r. w opustoszałej Dziwnej uruchomiony został ośrodek szkoleniowy PCWM i nowi gospodarze przystąpili do wykańczania statku. Pod kierunkiem fachowych majstrów szkutników z Gdyni i przy pomocy chłopców-kursantów położono brakujące klepki poszycia, uszczelniono, pomalowano i z wielkim trudem spuszczono go na wodę. Spuszczanie na wodę było nielada wyczynem wobec braku odpowiednich urządzeń. Udało się znakomicie. Przed zimą szkuner — jeszcze bez masztów i żagli — odbył swą pierwszą morską wyprawę z Dziwnej do Gdyni, holowany przez zwykły kuter rybacki PCWM. W najbliższym czasie rozpocznie się budowanie wnętrza, montaż pomocniczego motoru, wykonane zostanie omasztowanie i ożaglowanie. Prace te potrwają kilka miesięcy, tak, że do piero późnym latem wyruszy „Zew Morza" na swoją pierwszą wyprawę, tym razem nie na holu, a pod pełnymi żaglami.

Kronikę „Zewu Morza" prowadzi miesięcznik „Żeglarz", w którym znaleźć można reportaże i opowiadania z przebiegu budowy, spuszczenia na wdę, holowania do Gdyni, a w przyszłości — z postępów dalszej budowy i pierwszych wypraw morskich.

Pogadanka o pokarmach roślinnych i sztucznych nawozach

przez prof. Uniw. dra Emila Godlewskiego, znakomitego uczonego, wydanie III uzupełnione. Stron 120, cena zł. 160. — Nakład Kaspra Wojnara. „Jest małym arcydziełem. Napisana przystępnie, a daje tyle wiadomości, że dobrze byłoby, żeby każdy wykształcony rolnik tyle wiedział i umiał". (Dr. Stanisława Lewoniewska).

„Książka bardzo pożyteczna przy uzupełnianiu wiadomości rolnika o roślinach i nawozach".(Prof. Górski w noworocznym numerze „Chłopskiej Gospodarki").

Żądać w księgarniach. — Adres zamówień: KASPER WOJNAR, Poznań, ulica Słowackiego 52, m. 3. Nr P. K. O. V-1105.

Nałęczowiacy

W początku czerwca b. r. zamierzamy zwołać zjazd absolwentów Państw. Szkoły Spółdzielcz. Roln. w Nałęczowie.

Przesyłajcie do Szkoły w ciągu kwietnia adresy i wiadomości o sobie, znajomych kolegach żyjących i zaginionych.

Bliższych informacji po nadesłaniu adresu udzieli Komitet Organizacyjny.

Nowy numer „Młodej Myśli Ludowej"

Ukazał się w druku i jest do nabycia w Administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 pok. 212 II p. podwójny numer (2 i 3), „Młodej Myśli Ludowej".

TREŚĆ NUMERU: *Stanisław Dziaduś* — Wychowanie a taktyka. *Jan Wiktor* — Na wsi czeskiej. *Jan Pyra* — Duńskie uniwersytety ludowe. *Stefan Garczyński* — Co narodowy plan gospodarczy obiecuje wsi i czego od niej oczekuje. *Mieczysław Jóźwiak* — Technika i geografia.— *L. B.* — Dwie koncepcje wolności. *Józef Mozga* — Szkoła średnia w środowisku wiejskim. *Stanisław Kubas* — Chłopska młodzież studiująca — zasila kadry inteligentnych chłopów. *Mieczysław Chorąży* — W trosce o zdrowie wsi. *Zdzisław Szpakowski* — „Wici" a młodzież miejska (Odpowiedź kol. Józefowi Kowalowi).

Redaktor: Bolesław Dejworek — Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Tymczasowy adres Redakcji i administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 85, pokój 212. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata od 1.X.1946 roku: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10.

B-30025 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa, Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5